LUD

ROK XXV | Curitiba, 31 maja de maio de 1950 | NR. 22 (178)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda corespondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—12 i 14 do 18 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no têxto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00.

Cena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50
W São Paulo (kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João) Cr. 1.80.

Z HISTORII POLONII KURYTYBSKIEJ

Pierwsze polskie towarzystwo — Powstanie Związku Polskiego — Złoty okres — Nawrót do dawnej świetności — Uczczenie zasłużonych mężów

W dziesięć lat po przybyciu pierwszych emigrantów polskich do Parany, światły i ochotny rodak Ignacy Waberski, odczuwając brak życia społecznego, zebrał dnia 15 czerwca 1890 r. kilku Polaków i namówił ich do założenia polskiego towarzystwa. Z entuzjazmem przyjęto jego projekt, przedyskutowano statuty nowopowstałego towarzystwa na Ziemi Św. Krzyża w cieniu parańskich piniorów, dając mu nazwę od imienia wielkiego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki. Szerzenie oświaty, pomoc rodakom i organizowanie narodowego życia — oto cele, jakie sobie wytknęło nowe towarzystwo; do zarządu wybrano: prezesem — Adama Stachowskiego; wice-prezesem został Edmund S. Saporski; sekretarzem — Ignacy Waberski.

Towarzystwo T. Kościuszki istnieje i pracuje do dzisiaj pod znacjonalizowaną nazwą "Tow. Łączność i Zgoda".

Nie pierwszemu jednak towarzystwu powstałemu w Paranie pragniemy poświęcić dzisiejszy artykuł. Weźmiemy pod obstrzał "Związek Polski".

W ślad za starszymi, również młodzież polska pragnęła posiadać swe własne młodzieżowe towarzystwo. Staraniem ongiś młodzieńców: Jana Faucza, Franciszka Barcika, Dominika Kureckiego, Juliana Barańskiego i wielu innych, powstało dnia 13 czerwca 1898 roku Kółko Młodzieży Polskiej.

Jak podniosłym duchem byli ożywieni założyciele tego Kółka Młodzieży Polskiej widzimy to z powziętej na organizacyjnym posiedzeniu uchwały: "Zważywszy, że dla rozbudowania ducha narodowego, towarzyskiego, oraz oświaty i postępu wśród Polonii w Kurytybie, tudzież godnej, wytrwałej a skorej reprezentacji tejże na zewnątrz, potrzebnem jest związane solidarne grono osób odpowiednich, zamierzamy w łonie istniejących organizacji i poza obrębem tychże zawiązać kółko, mające na celu uprawianie i rozszerzanie śpiewu narodowego, gimnastyki, oświaty ze szczególnym uwzględnieniem historii ojczystej".

Młoda organizacja ożywiona jak najlepszym duchem rozwijała się, mężniała, a wreszcie przekształciła się w towarzystwo starszych; w krótce towarzystwo zakupiło teren i zbudowało własny dom.

Z biegiem lat powstało w Kurytybie wiele innych towarzystw; wnet roztropniejsi doszli do przekonania, że rozproszkowanie sił społecznych paraliżuje pracę i wywołuje niezdrową rywalizację. Zrodziła się myśl łączenia sił społecznych do wspólnych wysiłków. I tak Tow. Tadeusza Kościuszki zlewa się z Tow. Łączność i Zgoda. Kółko Młodzieży Polskiej łączy się z Tow. Sokoła i Tow. Św. Stanisława, tworząc silną organizację "Związek Polski".

Próba jedności przyniosła zbawienne owoce; Związek Polski odrazu wysunął się wśród pozostałych towarzystw polskich w Kurytybie na pierwsze miejsce; stał się ośrodkiem bujnego ruchu oświatowego i ruchliwego życia narodowego.

W sali Związku Polskiego organizowano wspaniałe obchody narodowe, odgrywano raz po raz o wysokim poziomie artystycznym przedstawienia, urządzano ludne zjazdy generalne różnych organizacji obejmujących swym wpływem niemal całą Polonię Brazylijską; w sali Związku, Polonia Kurytybska podejmowała gościnnie wysokich przedstawicieli R.P.: Marszałków, ministrów, biskupów, konsulów, uczonych i różnych wybitnych przedstawicieli muzyki i sztuki polskiej. Jednym słowem, Związek Polski służył nie tylko swym członkom, ale i całej Polonii, był gmachem reprezentacyjnym.

P. JAN FAUCZ
honorowy członek Związku

Najpiękniejszy, złoty okres rozwoju Związku przypada na lata od 1928 do 1938.

Po tym nadeszły lata zastoju, a nawet duchowego i materialnego podupadania; Związek zamierał coraz bardziej w oczach, zadłużał się coraz więcej aż nareszcie w 1948 r. stanął przed groźbą licytacji. Trzeba jednak było aż takiego niebezpieczeństwa, ażeby wstrząsnąć sumieniami członków i zawołać na alarm: "Ratujmy Związek przed licytacją!"

Dr. E. TEMPSKI
obecny prezes Związku
(Sociedade B. O. «Uniao» w Kurytybie)

Dwóch najstarszych i najwięcej zasłużonych członków stanęło na czele akcji, mającej przeprowadzić kampanię dla uratowania zasłużonej instytucji przed licytacją, a Polonię przed hańbą.

W styczniu 1949 roku na walnym zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu, złożonego z ludzi poważnych, uczciwych, ofiarnych, ciałem i duszą oddanych Związkowi. Nowy zarząd z prezesem dr. Tempskim w niespełna w ciągu półtora roku postawił Związek na nogi; dzięki niezwykłej ofiarności członków i pożyczce zaciągniętej na dogodnych warunkach w Caixa Econômica Federal, zażegnano niebezpieczeństwo licytacji, odrestaurowano cały gmach, uporządkowano sytuację finansową. Jeszcze więcej podniósł się Związek pod względem kulturalnym; wznowiono przedstawienia, obchody, uroczystości związkowe oraz nawiązano ścisłą współpracę z innymi organizacjami kulturalnymi.

Wśród członków Związku znajduje się wiele osób zasłużonych na polu społecznym; mają za sobą po wiele dziesiątek lat pracy społecznej. Wśród grona "zasłużonych" na pierwsze miejsce wybija się zwłaszcza dwóch członków: pp. Jan Faucz i Franciszek Lachowski. Właśnie ostatnie walne zebranie Związku, dając temu wyraz, uchwaliło obu tym zasłużonym członkom nadać honorowe członkostwo oraz uczcić zasługi na polu społecznym odsłonięciem ich portretów w sali zebrań związkowych.

P. FRANCISZEK LACHOWSKI,
honorowy członek Związku

Cześć i uznanie zasłużonym Rodakom!

Ks. JAN PAŁKA

Odczyt o Emigracji Polskiej w Paranie

na II. Regionalnym Kongresie Historii i Gergrafii w Kurytybie

Z okazji 50-lecia Instytutu Historii, Geografii i Etnografii Parańskiej w Kurytybie odbył się trzydniowy II Kongres Historii i Geografii. Program obejmował szereg konferencji wielu wybitnych uczonych na tematy dotyczące dziejów Parany.

W ramach programu Kongresu zainteresował nas przede wszystkim odczyt wygłoszony w ubiegły piątek w sali Tow. Studiów "Bandeirantes", przez Dra Edwina Tempskiego, dyrektora naszego Wydawnictwa, na temat udziału emigracji Polskiej w rozwoju Stanu Parany. Odczyt solidnie opracowany, ujęty oryginalnie, zainteresował licznie zebranych słuchaczy, wśród których znajdowało się wielu wybitnych uczonych parańskich jak: dr Artur Martins Franco, dyrektor Oddziału Historii, dr Erasmo Pilotto, sekretarz Oświaty, dr Alcisio França, prezes Instytutu Historycznego, dr David Carneiro, dyrektor Muzeum David Carneiro, dr Loureiro Fernandes, dr Elias Karam i wielu innych; również wielu było przedstawicieli Polonii kurytybskiej.

Po odczycie wywiązała się ciekawa dyskusja, z której przebijały akcenty uznania dla zalet i dużego udziału emigracji polskiej w tworzeniu się typu mieszkańca Parany. Interesujący odczyt dra Tempskiego zamieścimy w przyszłych numerach "Ludu".

Komunista czeski odmawia powrotu

New York, (IC) — Dr. V. M. Houdek, stały delegat Czechosłowacji w Narodach Zjednoczonych, powiększył grono dyplomatów satelickich, którzy „wybrali wolność", odmawiając w dniu 16 maja b.r. powrotu do swego kraju. Jako przyczynę odmowy Houdek podał, że „interwencja Rosji w Czechosłowacji przynosi więcej szkody niż pożytku sprawie socjalizmu".

W powodzi dezercji dyplomatów z Europy wschodniej sprawa Houdeka ma charakter wyjątkowy. Z ogłoszonych przez niego listów otwartych do prezydenta Trumana i Stalina wynika bowiem, że dr Houdek, Słowak z pochodzenia, był i pozostał komunistą, a przyczyną jego rezygnacji jest mieszanie się Sowietów w wewnętrzne życie satelitów. W listach swych dr Houdek pisze m. i.: „Pragnę zaprotestować przeciw metodom, stosowanym w państwach Europy wschodniej, wbrew interesom tych państw, pod naciskiem — stwierdzam to z największym żalem — Związku Sowieckiego. Jest to największe i najbardziej tragiczne rozczarowanie mego życia. Jest oczywiste, że państwa budujące socjalizm mogą nauczyć się wiele od Związku Sowieckiego. Jest jednak na dłuższą przynajmniej metę niemożliwe zmuszać narody do kopiowania wszystkiego, co jest wynikiem specyficznych rosyjskich warunków".

Ponieważ dr Houdek prosił prezydenta Trumana o udzielenie mu prawa azylu, rząd Stanów Zjednoczonych stanął poraz pierwszy w obliczu dylematu, czy należy udzielać przytułku i opieki prawnej antystalinowskim komunistom.

Wydarzenia z tygodnia

— **Wysoki komisarz sowiecki** w Austrii odmówił wzięcia udziału w uroczystości wręczenia listów uwierzytelniających nowego ministra Brazylii, p. Roberta Mendes Gonçalves, przy rządzie austriackim, oświadczając, że Brazylia zerwała stosunki dyplomatyczne z Rosją. Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych, generał Reyes, odpowiedział na to, że minister składalisty dyplomatyczne przed rządem austriackim, a nie przed komisją aliancką; obecność komisarzy aliantów jest tylko gestem grzeczności.

— **Pięćset tysięcy** komunistycznej młodzieży niemieckiej przemaszerowało ulicami Berlina w zonie sowieckiej, wznosząc pogróżki przeciw Zachodowi; wobec pogotowia zarządzonego przez państwa zachodnie w zachodniej części Berlina, komuniści nie odważyli się opanować całej dawnej stolicy Niemiec.

— **Na Konferencji** Londyńskiej, Stany Zjednoczone, Anglia i Francja postanowiły uzbroić państwa Środkowego Wschodu, a mianowicie kraje arabskie i Republikę Izraelską, przeciw Rosji.

— **Wysiłki pokojowe** sekretarza Organizacji Zjednoczonych Narodów, Trigve Lie i jego podróż do Moskwy, w celu zażegnania «zimnej wojny» spełzły na niczem, wobec agresywnego stanowiska Sowietów.

— **General Clay,** były gubernator północno — amerykański w Berlinie, przemawiając na jednym z zebrań w Waszyngtonie, oświadczył: „Skończył się sowiecki terror w Europie; Pakt Atlantycki nie pozostał tylko na papierze; nadejdzie jeszcze dzień wolności dla tych krajów, które są ujarzmione".

— **Włodzimierz Clementis,** były minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, został oskarżony przez czechosłowacką partię komunistyczną o odchylenie „mieszczańskiego nacjonalizmu".

— **Ambasador reżimu** warszawskiego w Paryżu, Jerzy Putrament, zaprotestował w ministerstwie Spraw Zagranicznych Francji, przeciw projektowi ministra Schumana o połączeniu się ciężkiego przemysłu francuskiego z niemieckim; ambasador Putrament oświadczył, że naród polski widzi w tym usiłowanie wskrzeszenia potęgi niemieckiej i źródło agresji przeciw Rosji i ludowym demokracjom.

— **Wolne wybory** w całych Niemczech zaproponowały zachodnie państwa Rosji w przeddzień zjazdu komunistycznej młodzieży niemieckiej w Berlinie.

Z miasta i kolonii

— **Prezydent Republiki,** generał Dutra, podpisał ustawę, mocą której śluby kościelne nabierają skutków prawa cywilnego.

— **Drugim wiceprezydentem** Federalnej Izby Deputowanych został obrany deputowany Damasio Rocha z partii Pesedystów z Rio Grande do Sul.

— **Dzień wyborów,** dnia 3-go października, oraz data historyczna 21-go kwietnia zostały uznane przez Federalną Izbę Deputowanych jako »dias feriados« czyli wolne od pracy roboczej.

— **Ks. kardynał Jaime Camara** zalecił duchowieństwu i wiernym, aby ze swej strony ochotnie współpracowali z rządem przy VI Spisie Ludności Brazylii; spis ten rozpocznie się w przyszłym miesiącu.

— **Umowę handlową** na warunkach największego uprzewiliowania zawarła Brazylia z Austrią.

— **Pani Odete de Carvalho e Souza** jest pierwszą kobietą w Brazylii, która otrzymała godność pełnomocnego ministra; pracowała ona przez wiele lat w ambasadach różnych krajów w Europie i jest autorką wielu dzieł z zakresu dyplomacji; prezydent Republiki podpisał ostatnio dekret mianując ją pełnomocnym ministrem; obejmie ona stanowisko szefa gabinetu ministra Spraw Zagranicznych w Rio de Janeiro.

— **Ożywioną dyskusję** na temat czy pozwolić na walki byków w Brazylii, czy też nie, — przeprowadzono ostatnio w Federalnej Izbie Deputowanych; jedni byli zdania, że walka byków ma coś w sobie rycerskiego, ponieważ wymaga odwagi; innego zdania był deputowany Rui Almeida, który dodał: »ładna mi odwaga; 40 chłopa na jednego byka«!

— **Pod maską** niezwykle czułego powitania, Benjamin Mazzels usiłował przemycić brylanty; przyjechał on samolotem ze Stanów Zjednoczonych i wysiadł na lotnisku w Rio de Janeiro; czekała na niego żona; w sali ceł, Mazzels niezwykle czule zaczął się witać ze swoją drogą połowicą; w pewnym monencie czułości nieznacznie wcisnął jej pakiecik; zauważył to jeden z celników; polecił otworzyć pudełeczko i skonstatował, że znajdowały się tam brylanty i inne kosztowności, których wartość oceniono na wiele tysięcy kruzejrów; przemyt oddano na cło i niefortunny Benjamin będzie musiał opłacić grubą opłatę.

— **Kredyt 22 milionów** kruzejrów otrzyma Stan Paraná od federalnego rządu na budowę drogi, która połączy Ponta Grossę z Fóz de Iguassú.

— **Na budowę drogi** Kurytyba-Rio Negro-Santa Cecilia federalny rząd wyasygnuje kwotę 26 milionów kruzejrów.

— **W Campo Grande** w Mato Grosso urządzono wystawę rolniczą; jej otwarcia dokonał Prezydent Republiki, generał Dutra.

— **Międzynarodowy bank** odbudowy udzielił Kompanii »Hitro-eletrica do Brasil« pożyczki w kwocie 15 milionów kruzejrów na budowę elektrowni w dolinie São Francisco.

— **Do Rio de Janeiro** przybył mały hiszpański stateczek na którego pokładzie znajdowało się 68 osób; statek ten przybył z Hiszpanii; jego załoga składa się z 9 osób; jest to już drugi stateczek, który przebył Ocean w ostatnim czasie.

— **Porodziła sześcioraczki** 23-letnia Erida Helena Gaudina Lacerda, zamieszkała w miejscowości Amaralina w Stanie Baia; mąż jej jest strażakiem. Interesującym jest fakt, że poród odbył na długoterminowe raty; w grudniu porodziła dwoje niemowląt; ośm dni później znów porodziła dziecko; w kwietniu znów troje; rzadkim tym wypadkiem zajęli się lekarze.

Echa z Akademii ku uczczeniu zwycięstw pod Monte Cassino

Ku uczczeniu pamięci poległych bohaterów z pod Monte Cassino, Koło Młodzieży Polskiej urządziło uroczystą Akademię. Punktem czołowym były okolicznościowe przemówienia: dr Tadeusz Sobociński przemówił po portugalsku i zobrazował wysiłek żołnierzy brazylijskich w ostatniej wojnie i ich zwycięstwo pod Monte Castelo. Jako były uczestnik kampanii włoskiej nawiązał także do Monte Cassino. W słowach serdecznych okazał, że nić przyjaźni i sympatii ożywiała obydwa narody, polski i brazylijski, podczas walki o demokrację w Italii.

Drugi mówca Ks. Prof. Antoni Rosiński wygłosił przemówienie o Monte Cassino, którego nutą było, iż bohaterski ten czyn i wkład naszej krwi, woła o naprawienie krzywdy, że Polska walcząc za wolność wszystkich narodów, powinna otrzymać Niepodległość.

Okolicznościowe patriotyczne wiersze wygłaszane pięknie i z polotem przez młodzież i dziatwę podnosiły nastrój patriotyczny Akademii. Do uświetnienia jej przyczyniły się piękne występy, uczennic Sióstr Rodziny Marii i zespołu muzycznego Emigrantów. Zakończono Akademię obrazkiem scenicznym »N. K.W.D. przy pracy« odegranym przez młodzież z Koła. Udział w Akademii był liczny. Pierwszy występ Koła Młodzieży, wykazał, że młodzi całą duszą i sercem pracować chcą dla dobra niepodległej Polski. Cześć im i uznanie!

Nadzwyczajne zebranie
Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie

W niedzielę, dnia 11 czerwca br. o godz. 15 w Świetlicy, przy ulicy Carlos de Carvalho 487, odbędzie się nadzwyczajne zebranie Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie. Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków pożądana!!!

Osobnych zaproszeń nie wysyła się!!!

ZARZĄD

Dziesięciolecie zbrodni katyńskiej

Polskie organizacje niepodległościowe w São Paulo urządzają w dn. 4 czerwca b r. o godz. 11-ej w Kościele N. S. Auxiliadora (Bom Retiro) Mszę Świętą za dusze ofiar Katynia.

Po nabożeństwie w sali przy kościele odbędzie się żałobna Akademia w 10-tą rocznicę zbrodni katyńskiej. W programie: 1(. Hymny brazylijski i polski, 2) Słowo wstępne, 3) Przemówienia przedstawicieli polskich organizacji niepodległościowych W S. Paulo, 4) Prawda o Katyniu, 5) Deklamacja, 6) Chór pod batutą ks. dr J. Kazprzyka, 7) Rezolucja.

Wszyscy Polacy, którym drogą jest Niepodległość Polski proszeni są o jak najliczniejsze przybycie.

Podziękowanie

Koło Młodzieży Polskiej przy Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie, składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia akademii na cześć bohaterów z pod Monte Cassino. W pierwszym rzędzie dziękuje, Wielebnym Siostrom Rodziny Marii, które zawsze, gdzie chodzi o pomoc, są pierwsze biorąc ze swoimi uczenicami, czynny udział,. Osobne podziękowanie należy się p. Dr. T. Sobocińskiemu za jego piękne przemówiennie, a wszystkim Kochanym Rodakom za tak liczny udział, składamy serdeczne Bóg zapłać!

Zarząd

LIST BEZ NADAWCY

Dwa tygodnie temu nadszedł do Redakcji »Ludu« list pieniężny z Candido de Abreu, bez podania adresu wysyłającego. Numer poleconego listu jest 273. Upraszamy nadawcę swego adresu i przeznaczenia kwoty nadesłanej bezimiennie. **Redakcja.**

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.

Praça Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

— **Sześć pożarów** w ciągu doby zanotowano ostatnio w Kurytybie; tuż po północy wybuchł pożar w garbarni Knausera przy av. Iguaçú; przy ul. Izabel powstał pożar w prywatnym domu drewnianym; nad ranem spalił się bar Pawła Dobrowa w São José dos Pinhais; czwarty pożar zanotowano w jednym z garażów na przedmieściu; w mieszkaniu Diwitra Konowicza przy ul. Dezembargador Mota powstał pożar lecz zaraz do stłumiono; ostatni, szósty pożar wybuchł w mieszkaniu Juliana Araujo przy ul. Sete de Setembro.

Odpowiedzi Redakcji

— P. J. Walczakowa — List pieniężny z Candido de Abreu odebraliśmy; adres Dr. K. Rozmarka przewodniczącego Kongresu Polonii Amerykańskiej jest następujący: 1514 - 20 W. Division Str., Chicago 22 - Ill. - U.S.A.

— Józef Nowak - »Jezu bądź ze mną«, stron 324, piękna oprawa w płótno angielskie, Cr 20,00.

— P. Jan Podziemski — »Lud« wysyłamy; prenumeratę można przesłać pocztą jako »vale postal«. Mamy słowniki portugalsko - polski i polsko-portugalski Ks. Górala; pierwszy tom kosztuje Cr. 70,00, drugi Cr. 80,00; są to obszerne słowniki, gdzie Pan znajdzie każde słowo; ponadto mamy podręczniki do nauki języka portugalskiego z objaśnieniami polskimi: »Gramatyka Języka Portugalskiego (cena zniżona) Cr 10.00 i »Rozmówki polsko - portugalskie« cena Cr. 4,00. Należność można przesłać razem z prenumeratą.

— P. Józef Makowski — Załączony list wysłaliśmy pod wskazanym adresem.

OFIARY NA SEMINARIUM ŚW. WINCENTEGO

Na pomoc niezamożnej a pilnie uczącej się młodzieży w Seminarium św. Wincentego a Paulo w Kurytybie złożyli: P. Piotr Woś z Santa Candida Cr.200,00; P. Antoni Amplewski z Kurytyby Cr.200,00; P. Paulina Amplewska z Kurytyby Cr.100,00; P. Helena Jung z Porto Alegre Cr.100,00.

Zacnym Ofiarodawcom, Zarząd Seminarium św. Wincentego składa serdeczne »Bóg Zapłać!«.

PODSŁUCHANE

«Cudowne dziecko»

Dziewięcioletnia Włoszka, Gianella di Marco, bawi wraz swymi rodzicami w Kurytybie; mimo swego młodego wieku, Gianella jest wybitną dyrygentką; z dużym talentem i uznaniem publiczności dyrygowała wielkimi zespołami orkiestralnymi w wielu wielkich miastach jak Rio de Janeiro, São Paulo, a obecnie występuje w Kurytybie.

— Co się Gianelli podobało najwięcej w Kurytybie? — zapytał niezwykłego dziecka ciekawski dziennikarz.

— Piniory — odrzekła Gianella; takie przepiękne mają one wachlarze!

Królowa kina

Dinah Mezzomo jest królową, a raczej królewną kin brazylijskich; właśnie bawi ona w stolicy Parany.

— Co najwięcej uderza Panią w Kurytybie — zapytał dziennikarz z »Gazeta do Povo«.

— Jasna zieleń okolicy — brzmiała odpowiedź królowej kin wrażliwej na wszelkie odcienie. — Nigdzie indziej w Brazylii nie spotkałam zieleni o tak żywym odcieniu — dodała Dinah.

Co by dopiero mogła powiedzieć królowa filmów, gdyby mogła zobaczyć wiosenną zieleń Parany, bo wszak obecnie mamy szarzyznę jesienną.

Z czterech stron świata

— **Żona robotnika** rzymskiego, Maria Collo, urodziła po raz szósty bliźnięta. Ponadto ma jeszcze 4 dzieci urodzonych pojedynczo. Wszystkie dzieci żyją.

— **Trawa urosła** na grzbietach owiec w Nowej Walii Południowej Australii. Okolice te nawiedzione były powodzią, a obecnie panuje pogoda słoneczna i nasiona trawy, które zaplątały się w wełnę owiec zakiełkowały.

— **10 kobiet** należących do rosyjskiej sekty religijnej „duchoborów" w British Columbia, w Kanadzie, skazanych zostało na dwa i pół lat więzienia za chodzenie nago. Czterdziestu dalszych członków sekty oczekuje na rozprawę.

— **Watykan** wypuszcza serię monet dla upamiętania Roku Świętego. Po jednej stronie monety jest wizerunek Papieża po drugiej — gołąb pokoju z gałązką oliwną w dziobie.

— **Śniegi i dotkliwe zimno** w Alpach wygnały niedźwiedzie z gór w doliny po włoskiej stronie prowincji Trento. We wsiach często odciętych od świata w wyniku wielkich opadów śnieżnych, panuje niepokój. W prowincji Trento nie widziano niedźwiedzi od przeszło 100 lat.

— **We wsi Atribia** w dolnym Egipcie znaleziono sarkofag z mumią królowej Takut, z 26, dynastii Faraonów, która żyła przed 2.500 lat.

W sarkofagu z białego kwarcu mieściła się trumna z drzewa ze złotą maską wyobrażającą twarz królowej. Mumia nosi na głowie złoty diadem, a na sercu ma kawałek papirusu z imieniem swego męża, Faraona Pasametyka II.

— **Pelagia Pyda**, żona górnika kopalni rudy żelaznej pod Częstochową urodziła trojaczki: dwóch chłopców i jedną dziewczynkę.

Ubezpieczalnia Społeczna i miejscowe organizacje zaopiekowały się matką i noworodkami, a związek zawodowy górników przyznał rodzicom trojaczków premię w wysokości 30.000 złotych.

Do p. Eng. Kozłowskiego przyszły zamówione książki Z. Kietlińska, Av. Batel 1514 - Curitiba.

Z naszego podwórka

«Lud» w Misiones

Przed ostatnią wojną mieliśmy sporo czytelników w Misiones w Republice Argentyńskiej. Wskutek przymusowego zawieszenia »Ludu« w czasie ostatniej wojny, zerwał się nasz kontakt z Misjoneńczykami.

Obecnie znów nawiązujemy w nimi stosunki, dzięki uprzejmości p. Jana Czajkowskiego, Redaktora »Orędownika« z którym zawsze utrzymywaliśmy braterską przyjaźń i współpracę. Żałujemy jedynie, że zasłużone pismo »Orędownik« wydawane z tak wielką bezinteresownością i poświęceniem, nie może na razie wychodzić. P. Redaktor Czajkowski rozesłał do Czytelników »Orędownika« następujące zawiadomienie:

»Kochani Czytelnicy«!

Nie mogąc wydawać „Orędownika" z braku papieru, aby nie zostawić Was bez polskiego słowa, polecamy »LUD« z Kurytyby. Wychodzi on co tydzień i kosztuje 20 pezów rocznie.

Możecie zamawiać »Lud« u nas, na mój adres, lub w prost w Redakcji „Ludu", Av. Dr. Jaime Reis, 583, Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná, Brasil.

Zamawiając u nas, należy odrazu nadesłać prenumeratę.

Redakcja »Ludu« obiecała nam zamieszczać wiadomości nadsyłane z Misiones.

Z poważaniem

Jan Czajkowski

Av. Mitre 127, Posadas, Misiones.

Prenumeratorzy «Ludu» z São Paulo

Dla ułatwienia opłaty »Ludu« Czytelnikom z miasta São Paulo, p. Wacław Średnicki, generalny sekretarz U. K. P., zechciał się podjąć przyjmowania prenumerat »Ludu«.

Za jego pośrednictwem, oraz, jak to już donosiliśmy również i Przew. Ks. dr. Antoniego Łatki, duszpasterza Kolonii, można uiszczać prenumeraty »Ludu«, oraz zamawiać nasze wydawnictwa, jak: słowniki, gramatyki i tp.

Sprawy związane ze sprzedażą »Ludu« w kioskach załatwia nam solidnie i ochotnie p. Roman Kulesza.

Redakcja.

Zarząd Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie, wraz z Kołem Młodzieży, składa serdeczne podziękowanie, zespołowi Orkiestry z p. Adamem Matyniakiem na czele, za ich bezinteresowny udział w Akademii, w dniu 28 bm.

Nadto dziękujemy tym wszystkim, którzy złożyli datek na cele Koła Młodzieży.

Bóg zapłać!

BAL D. K. O.

Demokratyczny Komitet Obywatelski zaprasza niniejszym Szanownych Rodaków na zabawę taneczną, która odbędzie się w sobotę 3-go czerwca 1950 r. w sali Tow. im. Józefa Piłsudskiego przy ul. Dezemargador Portugal, 68, (dawna Colombo) o godz. 21-ej.

Komisja

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Milionowy spadek po Paderewskim

przeznaczony na cele społeczne i kulturalne

Washington, (ZPPA) — W Bydgoszczy w sądzie grodzkim rozpoczęło się t. zw. postępowanie spadkowe po ś. p. Ignacym Paderewskim w sprawie majątków które nie były w Polsce, lecz są rozrzucone w różnych krajach Europy i Ameryki. Wątpliwą jest rzeczą, aby poza rentami przyznanymi różnym osobom — sąd w Bydgoszczy mógł coś więcej wskórać. Prawdopodobnie rządy państw, w których znajdują się majątki po ś.p. Paderewskim — nie zechcą ich przekazać władzom reżimowym i zachowane zostaną, aż Polska będzie wolna i niepodległa.

W pismach krajowych ukazało się niedawno ogłoszenie, wzywające osoby, względnie ich spadkobierców, lub instytucje wymienione w testamencie Mistrza, by w terminie 6-miesięcznym zgłosiły do sądu grodzkiego w Bydgoszczy swoje prawa do spadku, oraz złożyły oświadczenie, czy zapis przyjmują, czy też go odrzucają.

Gotówka, tereny, domy i wartościowe papiery

W ogłoszeniu wyszczególniony jest również majątek, jaki pozostawił ś.p. Ignacy Paderewski. Składają się nań następujące pozycje: papiery procentowe szwajcarskie, japońskie i argentyńskie wartości około 250.000 dolarów, listy zastawne miejskie wartości około 260.000 rubli rosyjskich, akcje i depozyty gotówkowe w bankach, place w Warszawie i São Paulo w Brazylii, posiadłości w Kalifornii pod Paso Rebles i Santa Maria, w Szwajcarii, między innymi słynna posiadłość Paderewskiego Riond - Bosson, meble, srebra, rzeźby, obrazy, zbiory zabytkowe, wśród których jest słynna kolekcja sztuki chińskiej, oraz trzy polisy ubezpieczeniowe na życie, na ogólną sumę 135.000 dolarów.

Ś. p. Paderewski na wstępie swego testamentu zastrzegł, iż przede wszystkim zapewnić należy dożywocie w wysokości 15.000 dolarów rocznie dla jego żony Heleny, i 4.000 dolarów rocznie dla jego siostry, Antoniny Wilkońskiej.

Obie zmarły, przy czym żona zmarła przed Mistrzem.

Testament Mistrza Paderewskiego

Testament sporządzony był 30-go września 1930 roku, Paderewski oceniał wówczas swój majątek na ogólną sumę 650.000 dolarów. Całość tego kapitału, po odciągnięciu poszczególnych zapisów, Mistrz polecił ulokować w 5-procentowych amerykańskich papierach wartościowych i ma ostanowić własność Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Z dochodów tego majątku pokrywane mają być renty dożywotnie dla żony, siostry i szeregu innych osób, a w miarę wygasania tych rent, całość przechodzić ma na uniwersytet w Krakowie.

Wszystkie swoje prawa autorskie zapisał Paderewski swojej żonie, po jej śmierci miały one przejść na siostrę Antoninę Wilkońską, a po śmierci tej ostatniej na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Z funduszów tych polecił Paderewski utworzenie stypendiów dla polskich studentów polonistyki w wieku od lat 18 do 22. Stypendia wynosić miały po 500 dolarów.

Pomoc studentom z Ziem Wschodnich

Ignacy Paderewski postanowił dalej, iż spośród korzystających ze stypendium studentów, dwu powinno pochodzić z Białorusi, dwu z Litwy, trzech z Wołynia, Podola i Ukrainy, trzech z Małopolski Wschodniej, trzech z Mazowsza i Poznańskiego, a trzech „z tej części Śląska, która niesłusznie przypadła Czechosłowacji" — pisał w 1930 roku Mistrz — to znaczy ze Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy. Na stypendia te powinna przypaść suma 300.000 dolarów.

Resztę majątku Uniwersytet Jagielloński podzielić miał na 5 równych części. Jedną zatrzymać ma dla siebie a cztery dalsze oddać na Uniwersytet Lwowski, Uniwersytet Poznański, Konserwatorium Muzyczne w Warszawie na stypendia im. Paderewskiego w Poznaniu.

Dzieła sztuki, a między innymi słynną kolekcję chińską przeznaczył Paderewski dla Muzeum Narodowego w Warszawie, a „jeśliby to okazało się niemożliwe", postanowił je przekazać dla Domu Narodowego Związku Polskiego w Chicago.

„Mój jedyny fortepian"

Fortepian koncertowy Steinway, „jedyny jaki do mnie należał," jak również manuskrypty i partytury muzyczne, zapisał Paderewski dla Konserwatorium Muzycznego w Warszawie.

Bogata biblioteka

Sekretarz Mistrza, p. Sylwin Strakacz, oraz przyjaciel, kompozytor i muzykolog Henryk Opieński, który zmarł w Szwajcarii w 1942 r., mieli podzielić się biblioteką, a równocześnie spadł na nich obowiązek wydania najlepszych przemówień Paderewskiego.

Bogatą piwnicą Mistrza podzielić się mieli: zmarły już dzisiaj były ambasador R. P. w Londynie, p. Konstanty Skirmut, p. Jan Maria Horodyski i p. Sylwin Strakacz.

Pomoc krewnym i znajomym

Oprócz nieżyjących już dzisiaj żony i siostry, Paderewski zapisał renty dożywotnie następującym osobom: 3.000 dolarów rocznie swemu pasierbowi, Wacławowi Ottonowi Górskiemu, który także już dziś nie żyje; 1.000 dolarów rocznie swemu bratu przyrodniemu Józefowi Paderewskiemu, mieszkającemu w Bydgoszczy. Jest to najstarszy z żyjących krewnych Mistrza i dlatego też, przypuszczalnie, postępowanie spadkowe wszczęte zostało przed sądem grodzkim i w Bydgoszczy. 1.000 dolarów rocznie renty otrzymała siostra przyrodnia Mistrza, Maria Paderewska z Żytomierza, o której losach dzisiaj nic nie wiadomo. 600 dolarów rocznie otrzymała siostra przyrodnia Heleny Paderewskiej, Barbara Obuchowicz, z domu baronówna Rosen, mieszkająca ze swym synem Ignacym w Lozannie, w Szwajcarii. Syn jej, który ma obecnie 23 lata, otrzymał rentę 1.200 dolarów rocznie aż do ukończenia 24 roku życia. 400 dolarów rocznie zapisał Paderewski kuzynowi męża swej siostry, Leonowi Wilkońskiemu z Sandomierza, a w razie jego śmierci — jego siostrze, Marii Wilkońskiej. O obojgu również dziś nic nie wiadomo. W końcu 200 dolarów rocznie otrzymał mieszkający w Szwajcarii były służący Mistrza, Bernard Marcellin Seuton, który także otrzymał jednorazowy zapis w wysokości 20.000 franków szwajcarskich

Przyjaciołom i chrześniakom

Oprócz tego jednorazowe zapisy dostali liczni przyjaciele i cała służba Paderewskiego; 20.000 dolarów zapisał Mistrz swemu sekretarzowi, Sylwinowi Strakaczowi, którego wyznaczył także wykonawcą testamentu. 5.000 dolarów otrzymać miał p. Tadeusz Jentys, b. dyrektor hotelu Bristol w Warszawie, przyjaciel Paderewskiego, który umarł przed wojną. 5.000 dolarów otrzymać miał kompozytor Henryk Opieński, którego spadkobiercą jest jego syn, Józef Opieński, speaker BBC. 5.000 dolarów zapisał Paderewski córce p. Halinie Bardzińskiej, która, po ponownym zamążpójściu nazywa się Żeleńska i mieszka obecnie w Londynie.

5.000 dolarów otrzymać miał zamieszkały w Nowym Yorku muzyk, Zygmunt Stojowski; dla chrześniaka Paderewskiego, Ignacego Stojowskiego, a dla drugiego chrześniaka Mistrza Ignacego Sharpe otrzymać miał również 5.000 dolarów b. agent Paderewskiego w Londynie, p. L. G. Sharpe; 2.500 dolarów zapisał Paderewski swemu wychowankowi, Mieczysławowi Jodko; po 1.000 dolarów dwom swoim uczniom, zamieszkałym w Polsce, pianistom Henrykowi Sztompce i Leopoldowi Szpitalskiemu, a 500 dolarów wdowie swego ucznia, który zmarł w Polsce, p. Kazimierze Nawrockiej, siostrze Henryka Sztompki.

50.000 franków szw. zapisał Paderewski gminie miasta Morges w Szwajcarii i 10.000 franków gminie wiejskiej Tolochenaz, na której terenie znajduje się jego posiadłość Riond - Bosson. Zapis ten ma być dowodem wdzięczności za długotrwałą gościnę, jakie obie gminy szwajcarskie udzieliły Mistrzowi.

Pamiętał i o służbie

25.000 franków szw. otrzymać miała siostrzenica Heleny Paderewskiej, p. Anna Ratyńska, która prawdopodobnie mieszka w Polsce. Mniejsze zapisy od 1.000 do 5.000 franków uczynił Paderewski na rzecz swojej b. służby. Zapisy otrzymali: stara pokojówka Fany Ullman, kucharka Berthe Ullman, pokojówka żony Helene Fuchs, hodowca słynnych kur Paderewskiego, Herman Scheffer, służący Jean Schaffer, dwóch ogrodników z których jednego nazwiska Paderewski nie pamiętał, szofer Włoch Silvio Mongini, który podczas wojny wywiózł Paderewskiego ze Szwajcarii, przez Francję, Hiszpanię do Portugalii, a wreszcie długoletni wierny ogrodnik Paderewskiego, Stefan Doleżal, brat b. wiceministra drzemysłu i handlu w Polsce przedwojennej, który do dziś dnia zawiaduje ogrodem w Riond-Bosson, dbając o podtrzymanie tradycji Paderewskiego. (Gdy przed laty Churchill był w Szwajcarii, p. Stefan Doleżal posłał mu skrzynię winogron, ponieważ "Paderewski, gdyby żył, tak by postąpił). Wreszcie 1.000 franków otrzymał zawiadujący winnicą Paderewskiego w Szwajcarii, P. Bechet, oraz 5.000 franków szw. adwokat i dziennikarz z Paryża, p. Paweł Kleczkowski, „w dowód wdzięczności za porady prawne."

Zawiadujący farmą Paderewskiego w Kalifornii, „Rancho San Ignacio" pod Paso Rables, p. Jan Gnieciak, otrzymać ma 2.000 dolarów po sprzedaży tej posiadłości.

Trzy polisy na życie brzmią po 50.000 dolarów na żonę Helenę i siostrę Antoninę Wilkońską oraz 35.000 dolarów na rzecz p. Heleny Luebke, zamieszkałej w Ameryce, długoletniej sekretarki Heleny Paderewskiej.

POLONIA W MISSIONES

Oaza polskiego ducha w Argentynie — Przebudzenie do nowego życia - Piękny obchód Trzeciego Maja — Pokłosie

Missiones szeroko znane było z tego, że w większych skupieniach polskich, co roku urządzano wspaniałe obchody na cześć historycznych rocznic: Konstytucji Trzeciomajowej z 1791 r., "Cudu nad Wisłą" z 1920 r. w sierpniu i Niepodległości 1918 r. w listopadzie. Łączono je z uroczystościami kościelnymi, dla nadania im większej powagi i uroku.

Z chwilą ukazania się dekretu o nacjonalizacji w tym kraju, obchody te ustały, ponieważ nie zawsze można było dojść do porozumienia z miejscowymi władzami. Zdawało się, że nasze uroczystości narodowe nigdy się nie powtórzą.

Tego roku w Posadas zjawia się pan Jerzy Drabczyński, były uczestnik drugiej wojny światowej w roli lotnika. Przedstawiwszy się kilku Rodakom, zgłosił swą inicjatywę i zaofiarował bezinteresowną współpracę. Znalazło się kilku chętnych, inni nie odmawiali współpracy i uważali za wskazane urządzenie uroczystości trzeciomajowej celem zamanifestowania wobec świata swoich przekonań, w stosunku do reżimu warszawskiego i Sowietów, ale nikt wierzył w udanie się imprezy.

Różnice i uprzedzenia, jakie i tu zasiała sanacja jeszcze nie całkiem wygasły, dlatego musiano postępować z nadmierną ostrożnością, aby projekt się udał. Ominięto więc kiedyś istniejące organizacje i byłych prezesów, a plan zaczęto organizować na terenie pozapartyjnym. Imprezę organizowało „Społeczeństwo Polskie w Posadas". Na czele komitetu organizacyjnego stanęli pp. Tadeusz Kowalczyk, jako przewodniczący i Paweł Rzeszut zastępca; zaś pp. Michał Gryś i Jan Czajkowski wzięli na siebie sprawę ekonomiczną. Tymczasem zanim komisja zaczęła działać, p. Drabczyński zgromadził młodzież i począł ją ćwiczyć. Rozdał mowy i deklamacje oraz nauczył ją tańczyć „Krakowiaka".

Postarano się o urzędowe zezwolenie i otrzymano je ustnie od pana gubernatora, lecz potem władze wynalazły jakiś paragraf, który utrudniał imprezę; paragraf zezwalał na urządzanie obchodów organizacjom zarejestrowanym a „Społeczeństwo Polskie w Posadas" takim nie było. Na szczęście wdało się w tę sprawę dwóch księży polskich: ks. Zimny z Bemberg i ks. Demetro Terlecki z Posadas. Udali się do p. gubernatora i ostateczne pozwolenie uzyskali. Stało się to na trzy dni przed uroczystością.

Akademia była gotowa; pozostawało zaledwie trzy dni na powiadomienie i zaproszenie Rodaków na uroczystość i by zebrać potrzebne fundusze na pokrycie kosztów.

W 40-tysięcznym mieście Posadas naliczono i spisano zwyż 100 rodzin polskich lub mieszanych. Każda z nich mieszka osobno. Jednak odwiedzono i zaproszono każdą. Zebrano tą drogą prawie tysiąc pezów. Zaproszono też wyższych urzędników i innych gości.

Uroczystość odbyła się w sobotę 13 maja 1950 r. w dużym salonie klubu General Urquiza. Program był następujący:

Godzina 9, Msza św. żałobna śpiewana, z katafalkiem, za poległych Polaków w drugiej wojnie światowej.

Przed katafalkiem stał duży wieniec ze wstęgami. Na argentyńskiej był napis: „Homenaje al Gran Capitañ de la Colectividad Polaca en Posadas". Na wstędze polskiej: „Conmemorando la Constitución de Polonia del 3 de Mayo de 1791". Wieniec ten, po Mszy św., w pochodzie złożonym z około 200 osób dorosłych, zaniesiono na plac imienia San Martin i złożono przed pomnikiem największego bohatera Argentyny; w tym roku obchodzi się 100-lecie jego śmierci. Był to wyraz Polonii posadeńskiej za gościnę i hołd bohaterowi. Oprócz Polaków posadeńskich była obecna delegacja Rodaków z Apostoles, najstarszej kolonii polskiej w Missiones, złożona z kilkunastu osób. Odśpiewano hymny argentyński i polski i wygłoszono krótkie przemówienie.

Druga część programu odbyła się wieczorem, w salonie klubu General Urquiza. Złożyła się na niego: Akademia ku czci generała San Martin - śliczny żywy obraz podziwiany przez uczestników, deklamacje i piękna mowa o Konstytucji Trzeciego Maja. Ks. Demetro Terlecki S.V.D., dyrektor Kolegium Roque Gonzalez (misjoneńczyk) bardzo umiejętnie przedstawił polską konstytucję pokojową i francuską; tej ostatniej towarzyszyła gilotyna; potem porównał polską z argentyńską.

Najpierw sam program, potem duża manifestacja z wieńcem, następnie porównanie konstytucji i na ostatek duża liczba Polaków, wykazująca dużą kulturę, wywarły wielkie wrażenie na ludności miasta. Dziś, gdy to piszę, w kilka dni po uroczystości i zetknięciu się z wieloma osobami z różnych kół, zebrałem wiele pochwał i uznań dla uroczystości Polaków.

Wielu zdało sobie sprawę, żeśmy nie dzisiejsi, że jest nas tu gromadka nie do pogardzenia, posiadamy starą kulturę i potrafimy zachować się godnie.

Po Akademii odbyła się zabawa taneczna utrzymana na wysokim poziomie etycznym, a równocześnie tak zwana „licytacja amerykańska", która dopomogła komitetowi pokryć wydatki z nadwyżką.

Tak więc nowa perła i data włączona została do historii Polonii Misjoneńskiej, o której przez lata wspominać będziemy z dumą.

Posadas, 18 maja 1950 r.

Jan Czajkowski

Co inni piszą i mówią:

«ZIMNA WOJNA»

O „zimnej wojnie" francuski dziennik „Populaire" pisze: Z wyjątkiem kilku optymistów nikt nie przypuszcza, aby rokowaniami można skłonić Sowiety do zmiany polityki i zaniechania propagandy. Taktyka amerykańska, polegająca na przywoływaniu Rosjan do rozsądku przez gromadzenie broni i różne środki psychologiczne, nie da wyniku. Sytuacja rozwija się w tym kierunku, że oba światy, komunistyczny i wolny, rozpadną się i istnieć będą niezależnie od siebie. Dla Europy nie jest to sprawa nowa. Podobna sytuacja istniała przez wiele wieków, a stworzyli ją Turcy.

SŁOWO BOŻE

NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY ŚWIĘTEJ

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXVIII)

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko, co wam kolwiek przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

Jest wiele tajemnic w tym życiu przyrodzonym, których ani zrozumieć, ani sobie wytłómaczyć nijako nie umiemy. Ziarenko zboża rzucone do ziemi zmarznie i przegnije, a na wiosnę znowu kiełkuje i rodzi nowe ziarenka. A ludzie choćby najuczeńsi nie umieją tego dokonać. Potrafią może zrobić takie samo ziarenko i z takich samych składników, ale nie potrafią sprawić, aby ono kiełkowało i się rozrastało. Pan Bóg jedynie rozrost dać może. Albo weźmy zwyczajne jajko. Naukowo byłoby możliwe takie samo jajko utworzyć, ale czy się kiedy z tego kurczę wylęgnie? Nigdy! to już pozostanie tajemnicą niezbadaną. A jeżeli w życiu przyrodzonym jest tyle tajemnic, to o ileż więcej ich jest w życiu nadprzyrodzonym. Słaby rozum nasz nigdy ich nie z głębi. Jedną z takich tajemnic jest tajemnica Trójcy Przenajświętrzej. Jest tylko jeden Bóg wszechmocny i nieograniczony. Dwóch Bogów nie może być, bo by jeden drugiemu ograniczał jego wszechmoc.

A jednak mówimy, że jest Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Podług rachuby ludzkiej by z tego wypadło, iż jest trzech Bogów. Tak jednak nie jest, bo jest tylko jeden Bóg, a w nim są trzy Osoby różniące się między sobą. Jest Bóg Ojciec, który nas stworzył, a nie mówi się, iż Pan Jezus stworzył świat. Jest Syn Boży, który nas odkupił, a nie można powiedzieć iż Bóg Ojciec umarł za nas na Krzyżu. Jest Duch Święty, który nas uświęca. Pan Jezus nam łaskę wysłużył, a Duch Święty nam tę łaskę przydziela. Przy pomocy tej wzniosłej tajemnicy Trójcy Świętej dopiero lepiej rozumiemy dzieło odkupienia naszego. W imię Trójcy Świętej robimy znak Krzyża świętego i ten znak ma taką siłę i potęgę że odstrasza wszystkie siły nieczyste.

W imię Trójcy Przenajświętrzej i tym znakiem Krzyża świętego Święci Pańscy działali wielkie cuda.

Święci męczennicy znaczyli się znakiem Krzyża świętego i śmiało podejmowali największe męczeństwa.

I my przezwyciężymy wszystkie niebezpieczeństwa, oddając cześć i hołd należny Trójcy Przenajświętszej słowami: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Ks. T. K.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Pielgrzymki do Rzymu

Londyn, (CHIP)—Do połowy maja główny komitet »Roku Jubileuszowego« w Rzymie zarejestrował 450 tysięcy pielgrzymów. Największą ilość mianowicie 40 tysięcy, przypada na Francję. Drugie miejsce zajmują Niemcy z cyfrą 32 tysiące pielgrzymów. Na trzecim miejscu znalazły się Belgia i Austria, które dostarczyły po 15 tysięcy pielgrzymów. Cztery kraje, mianowicie W. Brytania Szwajcaria, Irlandia i Stany Zjednoczone, wysłały po 10 tysięcy pielgrzymów. Dalsze miejsca zajmują: Holandia (8 tysięcy), Hiszpania (6 tysięcy), Kanada (3 tysiące) itd. Ponieważ wielu pielgrzymów nie zarejestrowało się, przeto przypuszcza się, że ogólna liczba pielgrzymów doszła już do pół miliona.

Brak w tej stastyce krajów za »żelazną kurtyną«. Nie wymieniono Polski, największego kraju katolickiego okupowanego przez Rosję. Nie mogły przybyć pielgrzymki z katolickiej Litwy, Węgier, Czechosłowacji ani z katolickich części Jugosławii czy Rumunii. Polska jest reprezentowana przez pielgrzymki tułaczy z krajów zachodniej Europy, zaliczane często na ich rachunek. Mimo wszystko dzięki tym pielgrzymkom zostało zamanifestowane, że również naród polski uczestniczy »w Roku Jubileuszowym«. Nowe pielgrzymki polskie, które przybędą w najbliższych miesiącach, zaświadczają w stolicy chrześcijaństwa, że tylko na skutek okupacji Polska nie jest reprezentowana tak licznie jakby chciała.

Ze Zjazdu Sodalicji Mariańskich

w Campo Largo

II.[1]

Zjazd

Zjazd organizował główny zarząd Kongregacji Mariańskich męskich z siedzibą w Kurytybie. Już całe tygodnie przedtem poszczególni członkowie zarządu odwiedzali kongregacje po parafiach, zachęcając w słowach płomiennych do wzięcia udziału w tej naprawdę znamiennej manifestacji uczuć i przekonań religijnych naszego społeczeństwa. W naszych czasach, gdy świat się podzielił, gdy jedni, lepsza cząstką, stanęła przy Bogu, podniósłszy wysoko sztandar wiary, posłuszeństwa dla Matki Kościoła Katolickiego i wiernego spełnienia obowiązków religijnych dla dóbra własnej duszy, szczęścia i rozwoju ludzkości, drudzy obrali inną drogę: obłudy i kłamstwa, dążąc do zniweczecia godności jednostki ludzkiej, czyniąc z niej ślepego niewolnika złudnych doktryn materialistycznego komunizmu. My katolicy z przekonania, zamykać się nie możemy w ciasnym jakimś podwórku, lecz głośno głos nas katolicki podnosić musimy, przez zjazdy, manifestując publicznie potęgę, siłę naszą, którą czerpiemy z Wiary w Boga Wiecznego i nieśmiertelnego naszej duszy. Zjednoczeni w takie organizacje katolickie, jak naprzykład: Rycerze Kolumba czy Stow. Najśw. Imienia Jezusa mężczyzn w Ameryce Północnej, a u nas w Brazylii Sodalicje Mariańskie, będziemy mocą i siłą, z którą liczą się i liczyć będą rządy i władze, bo widzieć w nas będą potęgę, której złamać nie zdoła żadna moc [illegible] świata. Szkoda tylko, że, niestety, wśród nas jeszcze dużo nieuświadomionych, którzy dają się dlatego pociągnąć na stronę tych, co im niosą niewolę, pozbawiając ich wolności osobistej, sumienia, religii, czyniąc z nich bezduszne maszyny na usługach własnych ich katów komunistycznych.

Myśl organizowania zjazdów mariańskich spotkać się powinna z uznaniem i poparciem całego naszego społeczeństwa katolickiego Brazylii, której życzymy pokoju opartego na nauce naszego Zbawcy, poszanowania wolności osobistej, sprawiedliwości społecznej, a to możliwe, jedynie wtedy, gdy życie nasze rodzinne, narodowe, polityczne i socjalne, towarzyskie, zbudujemy na twardych jak granit zasadach ewangelicznych.

Zegar wybił godzinę ósmą, odezwały się dzwony na wieżach kościoła, zwołując swoim spiżowym głosem wiernych na rozpoczęcie pracowitego dnia zjazdowego. W kilku minutach obszerny plac przed świątynią wypełniły niezliczone szeregi Marianów; na piersiach ich medal Matki Boskiej, Patronki Brazylii i błękitna wstęga koloru nieba. Ulice otaczające plac zajęła liczna publiczność, pobożna, a może i ciekawa. Ze mszą św. wyszedł Ks. Proboszcz Alojzy Domański w asyście kilku kapłanów. Nim rozpoczął Przenajśw. Ofiarę, przemówił do Marianów i wiernych, otwierając zjazd. O czym mówił trudno mi powiedzieć, bo właśnie wtenczas poproszono mie, bym wysłuchał spowiedzi kilku naszych Marianów z Balsa Nova. Byłem w kościele, w konfesjonale; słyszałem tylko donośny głos Ks. Proboszcza, ale słów nie rozumiałem. A szkoda, bo lubię słuchać natchnianych słów, a Ks. Proboszcz z Campo Largo mówi pięknie i ze serca.

Po ewangelii, kazanie już właściwie zjazdowe, wygłosił Dyrektor Federacji mariańskiej Ks. Wincenty Vitola. Mówił dobre półgodziny o walce dwóch światów: chrześcijaństwa, jego kultury i cywilizacji z komunizmem barbarzyńskim, azjatyckim, niebezpieczeństwie dla całego świata i ludzkości. Podniósł kaznodzieja dobitnie znaczenie ruchu mariańskiego w tej walce Kościoła naszego. Powoływał się na zdania i sądy i przestrogi ludzi miarodajnych, świeckich i duchownych, że wspomnę tylko niezapomianej pamięci J.Em. zmarłego Ks. Kardynała Leme czy obecnego dostojnika Kościoła J.Em. Ks. Kardynała Jaime Câmara. Lud zebrany w ciszy najkompletniejszej wysłuchał natchnionego kaznodzieji; a gdy skończył, zapewne oklaskom nie byłoby końca, gdyby nie święty nastrój ołtarza i odprawianej mszy św.

Kazanie i mszę św. transmitowano przez głośniki na całe miasteczko, tak że i najdalsi słuchacze mogli czynny udział brać w nabożeństwie.

Komunia generalna Marianów i wiernych

Cudowną i rozrzewniającą chwilą była wspólna Komunia św. Marianów i wiernych. Najpierw główny Zarząd w poważnych swoich przedstawicielach, zbliżył się do Stołu Pańskiego; potem Marianie, starzy z siwymi głowami, młodzież i bardzo młodzi, za nimi wierni. Dzieci Marii i Kruzada Eucharystyczna dzieci, wszyscy razem, wspólnie na bankiecie eucharystycznym. Taka komunia generalna przy zjazdach katolickich czy na zakończenie misji, zawsze rozrzewnia, bo naprawdę niema momentu bardziej i więcej uroczystego, religijnego, jak gdy tłumy pobożnych mężczyzn z wiarą i pokorą przyjmują ukrytego w hostii białej Boga. Publiczna Komunia mężczyzn, gdy obok inteligenta, nieraz człowieka na stanowisku w społeczeństwie, klęska w skromnej, wyszarzałej bluzie robotniczej robotnik czy kolonista, to najwymowniejsza manifesta- [illegible] w serce zapuściła korzenie a nie jest tylko szatą zewnętrzną, zarzuconą z okazji jakieś uroczystości choćby i religijnej czy patriotycznej. Wszyscy obecni też z zachwytem patrzeli na ten hołd składany Jezusowi w Komunii św.

Pięciu kapłanów dłuższą chwilę rozdawało ten Chleb anielski, bo setki wiernych chyliło pokornie głowy przed Jezusem eucharystycznym. Po Komunii św. wszyscy otrzymali obrazek pamiątkowy zjazdu, ofiarowany im przez Kongregację mariańską z Campo Largo.

Po skończonej mszy świętej odśpiewano, głosami potężnymi, męskimi, hymn urzędowy Marianów, a następnie zjazdowcy, pokierowani przez Komisję zjazdu, rozeszli się po domach, przygotowanych na to, na kawę i lekki posiłek.

Sesja Magna

Znowu z zadziwiającą punktualnością, jak kazał program zjazdu, o godzinie 10-tej, zebrano się na wielkiej, obszernej sali Kolegium Sióstr Rodziny Marii. Na estradzie zajęły miejsce władze municypalne z p. Prefektem na czele, główny Zarząd Federacji i Duchownio becni. Przewodnictwo honorowe powierzono Ks. Proboszczowi Domańskiemu. Salę jak najszczelnie, do ostatniego miejsca, zapełnili Marianie a sala ta może pomieścić chyba z jaki tysiąc osób.

Po zagajeniu i otwarciu posiedzenia, składali sprawozdania prezes, sekretarz i skarbnik głównego zarządu. Wszystko na wysokości właściwej, nie ustępując w niczym nieraz wielkim kongresom czy zjazdom, w których kilka razy uczestniczyłem jeszcze w Ameryce Północnej. Naocznie przekonaliśmy się, że Federacja Mariańska pracuje u nas intensywnie dla Boga i Kościoła, zrzeszając mężczyzn i młodzież dobrej woli, wychowując ich na awangardę bojowników o ideały Chrystusowe i katolickie. Rzewny był moment, gdy Zjazd uchwalił wniosek, by zwrócić się do władz miasta Kurytyby, o nadanie jednej z ulic imienia kochanego naszego Arcypasterza, zmarłego D. Atticco Eusebio da Rocha. Pamięć zmarłego Arcypasterza uczczono powstaniem i dwuminutowym milczeniem; z portretu, zawieszonego ponad naszymi głowami spoglądały na nas dobrotliwe oczy Księdza Arcybiskupa, którego bezlitośna śmierć wyrwała z pośród nas.

Uroczyste to posiedzenie przeciągnęło się aż do samej godziny dwunastej; nikt się nie nudził, ani ziewał, owszem słuchanoby dalej, gdyby nie przerwa obiadowa; po niej dalszy ciąg programu.

Podpisano protokół z ostatniego Dnia Marianów, który roku przeszłego odbył się w Kurytybie u Ojców Franciszkanów i Ks. Proboszcz Domański zamknął tę uroczystą sesję, zapraszając Marianów na churascadę, a dygnitarzy, władze i duchowieństwo do Zakładu Sióstr Rodziny Marii na obiad.

Towarzyskie zebranie przy stole obiadowym

Ze znaną gościnnością naszą polską przyjmowały nas dobre Siostry Rodziny Marii. Do stołu zasiadło kilku kapłanów z Ks. Prałatem Falarzem z Lapy na czele, Bracia Maryści, cały Naczelny Zarząd Federacji i kilku gości. Miałem tutaj sposobność poznać filary Federacji mariańskiej jak prezesa dr Antoniego Chalbaud Biscaia, deputowanego Lauro Esmanhoto, dr Karana i wielu innych; trudno tak odrazu wszystkich zapamiętać. W czasie obiadu bawił wszystkich dowcipny i rozmowny dr Karan, wznosząc toast ku czci różnych zakonów czy kongregacji i pojedyńczych członków. Wśród ożywionej rozmowy spożyliśmy dary Boże, by posileni, dokonać ostatniej części programu zjazdowego.

Pochód Marianów

Przerwa obiadowa zbliżała się ku końcowi. Już około godziny [illegible] i wierni na placu przed kościołem. O drugiej i trzydzieści minut znowu z wysokości wysmukłych wieżyc kościelnych, popłynęła muzyka spiżowa rozkołysanych dzwonów na ostatni akt zjazdu. Uformowały się długie szeregi Marianów ze sztandarami na czele, a pochodowi towarzyszyła figura Matki Boskiej z Aparecidy, patronki Brazylii. Wierni skupili się po bokach pochodu. W uroczystym nastroju obeszli wszyscy duży rynek, śpiewając pieśni ku czci Marii zatrzymując się pod koniec przed podwyższeniem zbudowanym zapewne przez Prefekturę, gdzie w czasie różnych uroczystości przygrywa muzyka. Marianie zgromadzili się naokoło podwyższenia, skąd mieli wysłuchać kilku przemówień. Pierwszy zabrał głos Ks. dyr. Wincenty Vitola; w krótkich słowach zagaił to ostatnie zebranie, przedstawiając następnych mówców. Przemawiał potem professor z Campo Largo dr. Karan, professor i deputowany Lauro Esmanhoto i prezes Federacji. A mówili pięknie, o sprawach interesujących dzisiejszy świat katolicki i Sodalicje Mariańskie. Cudowne były przemówienie p. Karana o Fatimie i Różańcu. Któż by jednak spamiętał wszystkie te, długie przemówienia? Sądzę, że Federacja zamieści je w całości w następnych biuletynach, a dobrzeby zrobiła, gdyby w tym celu nawet powiększyła objętość tego dwukartkowego pisemka mariańskiego. Marianie też, z odkrytymi głowami, choć słońce prażyło czasem nielitościwie, stali w pobożnym skupieniu, chciwie łowiąc każde słowo nauki swoich mariańskich przewodników. Wreszcie ostatnie słowa Ks. Dyrektora i pochód cały skierował się w bramę świątyni. „Te Deum", Ciebie Boże chwalimy, z ust tych setek zebranych żołnierzy Niepokalanej popłynęło w niebiosa na podziękowanie za błogosławieństwo Boga w czasie prac „Dnia" Sodalicyj mariańskich. Ks. Proboszcz serdecznym słowem zamknął całą uroczystość.

Rozpoczął się ruch odjazdowy; przed kościołem zjawiały się autobusy i kaminiony, auta, by uczestników zjazdu zabrać z powrotem do swoich osiedli. A było tych autobusów i kaminionów specjalnych coś około sześćdziesiąt. Ruch niebywały jak na nieduże miasteczko Campo Largo. Jednym słowem, zjazd się udał w całej pełni, a to dzięki ruchliwemu Ks. dyrektorowi Wincentemu Vitoli, pracowitemu zarządowi Federacji i zabiegom niestrudzonego Ks. proboszcz Domańskiego.

Odszukałem i ja nasz autobus i załadowawszy moich Marianów, wyruszyliśmy w stronę Kurytyby. Jechać musieliśmy bardzo powoli, bo tumany kurzu i pyłu zalegały całą drogę, tak gęste jak przysłowiona mgła londyńska, że na pięć kroków widać nie było, a mijały nas auta, autobusy i kaminiony; ostre zakręty tej drogi jeszcze więcej utrudniały szybkie posuwanie się naprzód. Nie trudno o wypadek w takich razach. Bez wypadku jednak powitaliśmy stolicę ale i na naszej, „Graciosie" był ruch nie mały. Wracały przepełnione kaminiony z jakiś festivalów czy futbolów, a na nich krzykliwa, hałaśliwa młodzież dzisiejszego świata spoganiałego. Pomyślałem sobie: szkoda tej młodzieży, co dla zabawki kopania piłki zapomina tak często sprawy duszy swojej i obowiązki wobec Boga i religii, bo iluż to takich, u których niedziela cała polega na zabawie, polowaniu czy łowieniu ryb, a o Najśw. Ofierze Mszy św. wcale nie pomyślą. Dobry obywatel naszej kochanej Brazylii musi mieć nie tylko wychowanie fizyczne, ale i religijne i moralne, bo na takim tylko fundamencie zbudujemy postęp i szczęście Ojczyzny. O! jakże lepiej spędzili moi Marianie ten dzień, poświęcony Matce Bożej i Matkom naszym ziemskim.

CO INNI PISZĄ O POLSCE

Zachodnie Ziemie silnie złączone z Macierzą

Wysiedleni Niemcy opowiadają o stosunkach w Polsce

(Ciąg dalszy)

Brak dwóch milionów Polaków

Rozległe obszary w Polsce zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych leżą odłogiem, bo wiele tysięcy mieszkańców polskich zabrała Rosja i nie oddała ich. Ogółem przesiedlono do Polski z ziem, anektowanych przez Sowiety, 1.495.938 Polaków. Na obszarach tych znajdowało się w roku 1939— trzy i pół miliona Polaków. Brak dwóch milionów, a co się z nimi stało, na ten temat mogła by coś powiedzieć Moskwa. W tych warunkach trudno o wypełnienie luk, które powstały skutkiem wysiedlenia 10 milionów Niemców i 500 tysięcy Ukraińców, oraz zniszczenie dwóch milionów Żydów. W lecie 1949 było w Zachodniej Polsce« 2,8 miliona Niemców, z czego 1.300.000 w Olsztynie, Pile, Gdańsku, Szczecinie, Legnicy i Wrocławiu. Aby miasta te wypełnić pierwotną ilością mieszkańców, trzeba by w nich osadzić połowę Polaków, wysiedlonych ze wschodniej Polski i repatriowanych z zagranicy. Ale w tym wypadku co pozostałoby na obsadzenie 42 tysiące kilometrów kwadratowych na urodzajnej ziemi i ośrodków przemysłowych? Odpowiedzią są leżące odłogiem pola na wschód od Odry i Nysy. Rząd polski musi angażować niemieckich robotników z sowieckiej strefy Niemiec, by wykonali prace żniwne. Na Śląsk ściąga się chińskich kulisów.

Państwo — dziedzicem

Nie jest prawdą, by na ziemi dawnych latyfundiów osadzano drobnych osadników. Przeciwnie, ilość wielkich majątków rolnych podniosła się od roku 1939 do 1948 o 5 proc. i wynosi dziś na »ziemiach zachodnich« 38 proc. obszaru rolnego. Gospodarstwa, nieobsadzone przez polskich kolonistów, włącza się do majątków państwowych, w których koncentruje się większość bydła i około 80 proc. maszyn. Równocześnie drobni chłopi muszą uprawiać pola przestarzałym sprzętem.

Według urzędowej statystyki na obszarze polskiej administracji leży odłogiem 230 tysięcy hektarów, a więc prawie jedna czwarta powierzchni uprawnej. Ucierpiało również silnie pogłowie bydła. W roku 1939 było tu 886 tysięcy koni, 3,600,000 sztuk bydła, 5 milionów świń oraz milion 200 tysięcy kóz i owiec. W roku ubiegłym naliczono tylko 381 tysięcy koni, 947 tysięcy sztuk bydła, 986 tysięcy świń, oraz 439 tysięcy kóz i owiec.

Większość chłopów polskich uważa się za »przymusowo przesiedlonych« i o ile nie pochodzi z obszarów, odstąpionych Sowietom, przezornie zabezpieczyło sobie powrót na swe małe działki, pozostawiając na nich krewnych lub znajomych. Z wyjątkiem wyższych urzędników państwowych, kierowników państwowych gospodarstw rolnych, funkcjonariuszy milicji i partii — wszyscy inni Polacy próbują jak najszybciej opuścić obcy sobie kraj. Z tego też powodu usiłują wywieźć wszystkie nadające się do użytku ruchomości do rdzennej Polski.

Administracja polska na niemieckich ziemiach wschodnich walczy dziś o każdego niemieckiego rzemieślnika, żałując, że prawie zupełnie zniszczyła rzemiosło. Brak niemieckich specjalistów o wysokich kwalikacjach, których nie może zastąpić polski rzemieślnik. Brak fachowców jest powodem, dla którego przemysł nie może wykorzystać swepełnej wydajności. Zakłady przeróbki metalurgicznej, optyki, narzędzi precyzyjnych, elektrotechniczne, fabryki papieru i uszlachetnienia skóry musiały postarać się z powodu braku fachowych robotników o obniżenie wyznaczonej normy produkcyjnej.

Widniejący wszędzie na plakatach wzrost produkcji przemywej na administrowanych przez Polskę wschodnich ziemiach istnieje tylko na papierze. Oczywiście inwestycje państwowe, ulgi podatkowe, wyścig o normy, aktywiści i całe bataliony »bohaterów pracy« dały w wyniku wzrost produkcji, jednak kosztem innych gałęzi przemysłu, gdzie produkcja nie wzrasta a nawet obniża się i jest tylko ułamkiem przedwojennej. Spadek ten występuje szczególnie w produkcji surówki, w przeróbce żelaza i wydobyciu węgla — wszędzie z powodu braku fachowych robotników.

Nowy element

Dzisiejsza ludność między Bałtykiem a Górami Olbrzymimi składa się z różnorodnych elementów: przymusowo przesiedleni Polacy z drugiej strony linii Curzona, duże grupy ze Stanisławowa i Lwowa, repatrianci z krajów Zachodniej Europy, dążący na zachód Górnoślązacy i Poznańczycy, małe grupki autochtonów i szczątki Niemców. Nie należy zapominać też o »nielegalnych« z fałszywymi papierami i skradzionymi paszportami: zbrodniarze, paskarze, przemytnicy, ludzie z podziemia, funkcjonariusze NSDAP, oficerowie SS, szlachta ukrywająca swe pochodzenie i kułacy. Dziwna mieszanina żyje na tej ziemi, która do nikogo nie należy i której nikt nie uważa za swą ojczyznę — ani 50 tysięcy analfabetów, ani szczupła warstwa inteligencji. Nikt nie czuje się tu w domu, mało kto jest ze swego losu zadowolony. Nieuznanie przez mocarstwa zachodnie granicy na Odrze i Nysie wywołuje powszechny stan niepewności.

Stanu tego nie mogą zmienić sowieckie deklaracje przyjaźni. Nie zapomniano, że ojczulek Stalin raz już swych »braci« wziął na kawał, zawierając z Hitlerem układ kosztem Polski, każdy jest przekonany, że Moskwa również drugi raz złamie słowo, jeśli »wielkie wydarzenia o znaczeniu światowym«, zapowiedziane przez Kreml w serdecznym telegramie do rządu wschodnioniemieckiego, spowodują nowy zwrot w sowieckiej polityce.

Sowietyzacja idzie opornie

Gwałtowne metody sowietyzacyjne napotkały na twardego przeciwnika w polskim nacjonaliźmie. Polacy, przesiedleni ze Lwowa i Galicji Wschodniej uważają się za »wypędzonych z ojczyzny«. Bojkotuje się sowieckie filmy i przypuszcza się szturm do kas, ilekroć cenzura przepuści film z Zachodu. Księgarnie i kioski zalegają stosy taniej literatury propagandowej, nie znajdując nabywców. Szuka się wiadomości poprzez radio Londyn i Głos Ameryki. Jest ponadto na ziemiach, administrowanych przez Polskę i w Polsce inna siła, przeciwstawiająca się reżimowi komunistycznemu — Kościół katolicki. Warszawa leży na krawędzi pola zaciekłej walki między Piusem XII i byłym uczniem seminarium duchownego Stalinem, walki, w której Kościół powoli traci swe zewnętrzne akcesoria siły.

Żaden terror, żadne szykany, żadne inwigilacje i pogróżki, nie podminowały jednak wpływu i moralnej pozycji Kościoła w narodzie. Nawet na wyludnionych ziemiach zachodnich niedzielne nabożeństwa ściągają tłumy wiernych, wierni tłoczą się przed tymczasowymi kaplicami, urządzonymi w salach tanecznych, jadłodajniach i stodołach. Wbrew woli państwo musiało uznać główne święta kościelne.

(Dokończenie nastąpi)

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC
CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
Zreorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. PORÓD BEZ BÓLU
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 444—CURITIBA

Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR«
RUA RIACHUELO 367
Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.
Na składzie wielki zapas wódki i likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzony dobrymi zakąskami jak również churrasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5,30 wieczorem. Obsługa szybka i sumienna. Ceny umiarkowane. Swój do swego!
Właściciel JAN SKOCZEK

Gwoździe, — 100 cygar — 28,00. Zapalniczki od 10,00. — 500 papierosów 31,00. 1.000 bibułek 6,00. Maszyny do mielenia mięsa od 80,00. — CHARUTARIA LIBERTY—Rosário 64

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

48)

Obydwu generałów brytyjskich umieszczono w hotelu National, gdzie i ja mieszkałem. 14-go sierpnia miałem możność przedyskutowania naszych spraw i kłopotów, niechęci władz sowieckich do oddania nam wszystkich naszych ludzi, oraz nowych zagadnień, które się wyłonią po przybyciu na Bliski Wschód. Jak się zdaje, generałowie byli przejęci położeniem Rosji sowieckiej.

15-go sierpnia odbyłem rozmowę z francuskim ministrem pełnomocnym Garreau.

Tego samego dnia otrzymałem zaproszenie na wieczór do premiera Churchilla. Z zachowaniem tajemnicy, dokąd jadę, nawet przede mną, zawieziono mnie do willi Stalina pod Moskwą. Była ona otoczona zasiekami z drutu kolczastego, chroniły ją podwójne posterunki i warty N. K. W. D. Przyjazd Churchilla opóźniał się w związku z naradą u Stalina, ostatnią w czasie jego pobytu, to też nie czekając na jego powrót, zjedliśmy obiad w towarzystwie ambasadora brytyjskiego Sir Archibald Clark Kerra, podsekretarza stanu Cadogana i szefa wojskowego gabinetu premiera Churchilla. Dopiero o 3-ej nad ranem przyjechał Churchill bardzo zadowolony z przebiegu konferencji. W rozmowie ze mną Churchill wypytywał się o położenie wojskowe, szczególnie interesując się walkami pod Stalingradem i na Kaukazie. Mogłem tylko pobieżnie przedstawić sprawy polskie. Wobec spóźnionej pory i wczesnego wylotu Churchill zapytał mnie czy mogę razem z nim lecieć do Kairu. Było to niemożliwe, gdyż musiałem w sztabie wydać wszystkie zarządzenia ewakuacyjne. Ustaliliśmy więc, że natychmiast po załatwieniu ewakuacji wylecę do Teheranu a stamtąd do Kairu na rozmowę z premierem brytyjskim.

Po powrocie do hotelu, zdążyłem tylko umyć się i przebrać i o godz. 4.30 wyjechałem na lotnisko, by pożegnać odlatującego premiera. Churchilla żegnano z wielką okazałością. Na czele dostojników sowieckich występował Mołotow. Asystę stanowiła kompania honorowa garnizonu moskiewskiego. Przy pożegnaniu premier brytyjski jeszcze raz przypomniał, że oczekuje mego przylotu do Kairu.

17-go sierpnia o 6-ej rano odleciałem do Jangi-Jul, gdzie omówiłem resztę spraw związanych z ewakuacją z gen. Bohuszem-Szyszką oraz z gen. Żukowem i z miejscowymi władzami sowieckimi.

Z Rosji na Bliski Wschód

19-go sierpnia, samolotem sowieckim, wyleciałem z Taszkientu do Teheranu. Generałowie i władze sowieckie żegnały mnie w sposób godny. W ogóle po zwolnieniu mnie z więzienia starano się na każdym kroku podkreślić, że zajmuję szczególne stanowisko. Być może, władzom sowieckim chodziło o zjednanie sobie mnie, wiedziały bowiem dobrze, że znam dokładnie zagadnienie rosyjskie i że cieszę się zaufaniem Polaków. Wyraz temu dał gen. Żukow, który przed samym odlotem zapytał mnie na osobności, jakie jest moje zdanie o Rosji sowieckiej i czy rzeczywiście nie widzę w Związku Sowieckim także dobrych stron. Odpowiedziałem, że widzę wspaniałą organizację N. K. W. D. i siłę, z jaką zostały wzięte w obręgi różne narodowości Rosji sowieckiej. Dodałem, że nie jest to zgodne z tym, co my na Zachodzie nazywamy wolnością człowieka. Gen. Żukow wskazał wielkie osiągnięcia w rozwoju przemysłu i w zagospodarowaniu olbrzymich obszarów Syberii, które dotychczas leżały odłogiem. Przyznałem, że są to wielkie osiągnięcia ale kosztem zbyt wielkich ofiar w ludziach. Pożegnałem się z nim serdecznie, gdyż mimo że był to człowiek całkowicie oddany régime'owi sowieckiemu, wyróżniał się poprawnością postępowania i jego energii zawdzięczam sprawność obu ewakuacji; dzięki niemu przede wszystkim zdołałem wydostać z więzień i łagrów wiele tysięcy ludzi, którzy prawdopodobnie nigdy by już nie zaznali wolności.

Polecieliśmy do Aszchabadu, gdzie samolot uzupełnił paliwo, a ja zdążyłem wydać ostatnie polecenia dowódcy bazy. Długo wznosiliśmy się w górę, by nabrać wysokości dla przelotu nad wysoko piętrzącymi się pasmami górskimi na granicy irańskiej.

Opuszczam Rosję sowiecką, a w uszach moich dźwięczy piosenka znana wszystkim, którzy przeszli straszliwe łagry rosyjskie. Piosenką tą rozbrzmiewają wszystkie megafony i rozbrzmiewać będą nadal codzień wczesnym rankiem dla 20 milionów niewolników, kiedy głodni i wynędzniali, wypędzani są na robotę dla wielkości Związku Sowieckiego:

Szirokaja strana moja rodnaja,
Mnogo w niej polej, liesow i rjek.
Ja drugoj takoj strany nie znaju,
Gdzie tak wolno dyszit czełowiek!

(Rozległy jest mój kraj rodzinny. Dużo w nim pól, lasów i rzek. Nie znam drugiej takiej krainy, gdzie człowiek tak swobodnie oddycha).

Pozostawiamy w Rosji tajemnicę

Większość oficerów polskich, jeńców, wziętych do niewoli przez czerwoną armię wkraczającą do Polski we wrześniu 1939, wywieziono do Rosji i umieszczono w trzech obozach: w Kozielsku na wschód od Smoleńska, w Starobielsku w pobliżu Charkowa, w Ostaszkowie w pobliżu Kalinina. W początku 1940 znajdowały się w tych obozach następujące ilości jeńców: w Kozielsku około 5.000 ludzi, w tym około 4.500 oficerów; w Starobielsku około 3.920 ludzi prawie wyłącznie oficerów (około 100 osób cywilnych, podchorążych i chorążych); w Ostaszkowie około 6.570 osób, w tym około 380 oficerów, poza tym podoficerowie, żołnierze ochrony pogranicza, księża, funkcjonariusze sądowi.

Z wyżej wyszczególnionych ponad 15.000 jeńców odnalazło się, po umowie polsko-sowieckiej z 30-go lipca, tylko około 400 jeńców, więzionych przedtem w Griazowcu.

W »Historycznym pochodzie« sowieckiego komisarza korpusu Kożewnikowa, ogłoszonym w piśmie »Krasnaja Zwiezda« z 17-go września 1940, czytamy:

»W ciągu od 27-go do 28-go września oddziały pewnej dywizji kawalerii przy współdziałaniu dywizji pancernej okrążyły i zlikwidowały grupę gen. Andersa na północ od miasteczka Rajgrodka. Grupa ta, licząca w tym czasie do 3.000 szabel i 12 dział, miała zamiar wymknąć się i uciec na Węgry. Rezultatem bitwy było wzięcie do niewoli z górą tysiąca żołnierzy i dużej ilości zdobyczy wojennej, w tym 11 dział. Tylko niewielkiej garstce Polaków udało się przebić w okolice Przemyśla, gdzie zatrzymały ich nasze oddziały. Przy tym wzięci byli gen. Anders i gen. Plisowski, 3 pułkowników i ponad 50 innych oficerów«.

Stwierdzam, że przy tworzeniu armii polskiej w Z. S. S. R. odnalazłem w jedynym wówczas obozie polskich oficerów-jeńców, t. j., w Griazowcu, tylko 3 oficerów z oddziałów, którymi dowodziłem w Polsce. Od nich dowiedziałem się, że wielu oficerów, moich podkomendnych, znajdowało się do wiosny 1940 w Starobielsku.

Zdziwiony tak małą liczbą oficerów, którzy się zgłosili do tworzącej się armii polskiej, zwracałem się do władz sowieckich. Otrzymałem uspokajającą odpowiedź, że wszyscy się odnajdą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fogos e **foguetes**, kosy zagraniczne, motyki »Jacaré« facas para charquear, kole 32—38, 320—380 do rewolweru, nasiona bracatingi, parafina, świece woskowe, diamenty i aparaty do cięcia szkła.
FLORECKI Rosário, 64.

GOSPODARSTWO DO WYNAJĘCIA. 24 alkry, ziemia równa, 10 alkrów pod uprawę w dobrej kulturze 9 alkrów portrery a resztę las i warzie. Budynki w komplecie, studnia przy domie. Gospodarstwo to można prowadzić jako hodowlano-rolne. Inwentarz żywy i martwy można nabyć drogą kupna. Odległość dwa kilometry od miasta **Araukarii** i stacji kolejowej tej samej nazwy. Umowa dzierżawy na miejscu.
Adres: **Lourenço Jasiocha, Araucaria — Paraná.**

Cukierki 10 kilo — 98,50.
Lanternas c/ pilhas od 35,00.
Żarówki od 3,50.
Aparaty do ostrzenia żyletek.
Kamienie do narzędzi. Pędzle do golenia od 2,50 do 40,00.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

120)

W drugim razie radość z powrotu Jurandówny większa będzie, niż chęć zemsty za jej porwanie. »A wszak-ci zawsze możemy powiedzieć, żeśmy ją należli już po Jurandowej napaści« Ta ostatnia myśl uspokoiła całkiem Zygfryda. Co do samego Juranda, dawno już na wspólkę z Rotgierem wymyślili sposób, żeby, jeśli go przyjdzie wypuścić, nie mógł ni mścić się, ni skarżyć. Zygfryd radował się w srogiej duszy, myśląc teraz o tym sposobie. Radował się również na myśl o sądzie Bożym, który miał odbyć się w ciechanowskim zamku. Co do wyniku śmiertelnej walki, nie nurtował go żaden niepokój. Przypomniał sobie pewien turniej w Królewcu, gdy Rotgiej pokonał dwóch słynnych rycerzy, którzy w ojczystej swej andegaweńskiej krainie uchodzili za niezwalczonych zapaśników. Wspomniał i walkę pod Wilnem z pewnym polskim rycerzem, dworzaninem Spytka z Melsztyna, którego Rotgier zabił. I rozjaśniła mu się twarz, a serce wezbrało dumą, gdyż Rotgiera, jakkolwiek już słynnego rycerza, on pierwszy na wyprawy do Litwy wodził i najlepszych sposobów wojny z tym plemieniem go uczył. A teraz ów synaczek rozleje raz jeszcze znienawidzoną krew polską i wróci okryty chwałą. Wszak-ci to sąd Boży, więc i Zakon będzie zarazem z podejrzeń oczyszczon ... »Sąd Boży!...« Na jedno mgnienie oka stare serce ścisnęło się uczuciem podobnym do trwogi. Oto Rotgier stanąć ma do walki śmiertelnej w obronie niewinności krzyżackiej, a przecie oni winni, — będzie zatem walczył za kłamstwo... Nużby stało się nieszczęście? Lecz po chwili Zygfrydowi wydało się to znów niemożliwym. Rotgier nie może być zwyciężony.

Uspokoiwszy się w ten sposób, stary Krzyżak zamyślił się jeszcze nad tym, czyby nie lepiej wysłać tymczasem Danusi do którego odleglejszego zamku, który by w żadnym razie nie mógł ulec zamachowi Mazurów. Lecz po chwili zastanowienia zaniechał i tej myśli. Obmyślić zamach i stanąć na czele mógłby jeno mąż Jurandówny, a on przecie zginie pod ręką Rotgiera... Potem będą tylko ze strony księcia i księżny dochodzenia, przepytywania, pisania, skargi, ale przez to właśnie sprawa zatrze się i zaciemni, ale przez to właśnie sprawa zatrze się i zaciemni, nie mówiąc o odwłoce niemal bez końca. »Wpierw nim czego dojdą — rzekł sobie Zygfryd, — ja umrę, a może i Jurandówna postarzeje się w krzyżackim zamknięciu«. Kazał jednakże, by wszystko było gotowe w zamku do obrony, a również i do drogi, nie wiedział bowiem dokładnie, co może z narady z Rotgierem wypaść, i czekał.

Tymczasem upłynęły od terminu, na który obiecywał pierwotnie Rotgier wrócić, dni dwa, poczem trzy i cztery, a żaden orszak nie ukazywał się przed szczytnieńską bramą. Dopiero piątego, prawie już o zmroku, rozległ się odgłos rogu przed basztą odźwiernego. Zygfryd, który ukończył był właśnie przedwieczorne czynności, wysłał natychmiast pachołka, aby się dowiedział, kto przybył.

Pachołek wrócił po chwili z twarzą zmieszaną, ale zmiany tej nie mógł Zygfryd dostrzec, gdyż w izbie ogień palił się w głębokim kominie i mało rozświecał mrok.

— Przyjechali? spytał stary rycerz.

— Tak! — odpowiedziało pachołę.

Lecz w głosie jego było coś takiego, co nagle zaniepokoiło Krzyżaka, więc rzekł:

— A brat Rotgier?

— Przywieźli brata Rotgiera.

Na to Zygfryd podniósł się z krzesła. Przez długą chwilę trzymał dłonią za poręcz, jakby obawiał się upaść, poczem ozwał się przytłumionym głosem:

— Daj mi płaszcz.

Pachołek zarzucił mu płaszcz na ramiona, on zaś widocznie odzyskał już siły, gdyż sam nasunął kaptur na głowę, i wyszedł z izby.

Po chwili znalazł się na dziedzińcu zamkowym, na którym mrok uczynił się już zupełny, i szedł przez skrzypiący śnieg powolnym krokiem ku orszakowi, który przejechawszy bramę, zatrzymał się w jej pobliżu. Stała tam już gęsta gromada ludzi i świeciło kilka pochodni, które żołnierze z załogi zdążyli przynieść na widok starego rycerza knechtowie rozstąpili się. Przy blasku pochodni widać było jednak trwożne oblicza, i ciche głosy szeptały w pomroce:

— Brat Rotgier...

— Brat Rotgier zabit...

Zygfryd przysunął się do sani, na których leżało na słomie pokryte płaszczem ciało, i podniósł koniec płaszcza.

— Zbliżcie światło — rzekł, odchylając kaptur.

Jeden z knechtów pochylił pochodnię, przy której blasku stary Krzyżak dojrzał głowę otoczoną ciemną chustą, którą zawiązano mu pod brodą widocznie w tym celu, aby usta nie pozostały otwarte. Jakoż cała twarz była jakby ściągnięta, a przez to zmieniona tak, że można by rzec, iż to kto inny. Oczy były zakryte powiekami, naokoło oczu i przy skroniach plamy błękitne. Na policzkach szkliła się cieniutka błonka lodowa.

Komtur patrzył przez długą chwilę, wśród ogólnego milczenia. Inni patrzyli na niego, wiedziano bowiem, że był jako ojciec dla zmarłego i że go miłował. Lecz jemu ani jedna łza nie wypłynęła z oczu, oblicze tylko miał jeszcze surowsze niż zwykle, a w nim jakiś skrzypły spokój.

— Tak go odesłali! — rzekł wreszcie.

— Lecz zaraz potem zwrócił się do ekonoma zamku:

— Niech do północy zbiją trumnę i ustawią ciało w kaplicy.

— Została jedna trumna z tych, które robiono dla pobitych przez Juranda — odrzekł ekonom. — Każę ją tylko suknem obić.

— I przykryć go płaszczem — rzekł Zygfryd, zakrywając twarz Rotgiera, — nie takim jak ten, jeno zakonnym.

Po chwili zaś dodał:

— A wieka nie przymykać.

Ludzie zbliżyli się do wozu, Zygfryd nasunął znów kaptur na głowę, lecz przypomniał sobie jeszcze coś przed odejściem, gdyż spytał:

— Gdzie jest van Krist?

— Zabit także — odpowiedział jeden z pachołków, — ale musieli go pochować w Ciechanowie, bo począł gnić.

— To dobrze.

I to rzekłszy, odszedł powolnym krokiem, a wróciwszy do izby, siadł na tym samym krześle, na którym go wiadomość zastała — i siedział z twarzą kamienną, nieruchomy, tak długo, że pacholik począł się niepokoić i wsuwać coraz częściej głowę przeze drzwi. Godzina płynęła za godziną, w zamku ustawał zwykły ruch, tylko od strony kaplicy dochodziło głuche, niewyraźne stukanie młotka, a potem nic nie mąciło ciszy, prócz nawoływań wartowników.

Była też już blisko północ, gdy stary rycerz rozbudził się jakby ze snu i zawołał pachołka.

— Gdzie jest brat Rotgier? — zapytał.

Lecz chłopak, rozstrojony ciszą, wypadkami i bezsennością, widocznie nic zrozumiał go, gdyż spojrzał nań z trwogą i odrzekł ze drżeniem w głosie:

— Nie wiem, panie!...

A starzec uśmiechnął się rozdzierającym uśmiechem i rzekł łagodnie:

— Jać dziecko, pytam: zali już w kaplicy?

— Tak jest, panie.

— To dobrze. Powiedz-że Diederichowi, by tu przyszedł z latarnią i by czekał, póki nie wrócę. Niech ma także i kociełek z węglami. Czy w kaplicy już jest światło?

— Goreją świece wedle trumny.

Zygfryd zawdział płaszcz i wyszedł.

Przyszedłszy do kaplicy, rozejrzał się od drzwi, czy nie ma nikogo, potem zamknął je starannie, zbliżył się do trumny, odstawił dwie świece z sześciu, które przy niej gorzały w wielkich miedzianych lichtarzach, i uklękł przy niej.

Wargi nie poruszały mu się wcale, więc się nie modlił. Przez czas jakiś patrzył tylko w skrzepłą, ale piękną jeszcze twarz Rotgiera, jakby chciał śladów życia jeszcze w niej dopatrzyć.

Poczem wśród ciszy kaplicznej począł wołać przyciszonym głosem:

— Synaczku! Synaczku!

I umilkł. Zdawało się, że czeka odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niezwykła przygoda dwóch Kirgizów

Wojowali na wszystkich frontach, ale nie wiedzieli kto wygrał wojnę!

W 1940 roku grupa uczonych rosyjskich zapuściła się w głąb stepów położonych pomiędzy Uralem a rzeką Irtych, celem przeprowadzenia badań naukowych. Potrzebowała ona jednak przewodników i w tym celu zaangażowała dwóch miejscowych pasterzy, należących do koczowniczego plemienia Kirgizów. Wracając ze swej podróży uczeni powyżsi zatrzymali przy sobie owych przewodników. Razem z nimi przeszli Syberię i znaleźli się w Rosji. Ale oto wybucha wojna. Owi Kirgizi dali się zaciągnąć do czerwonej armii, albo też może ich do tego zmuszono. Nie wiedzieli oczywiście kto z kim się bije, ani też o co prowadzona jest wojna. Faktem natomiast było, że pewnego pięknego dnia nasi stepowi pasterze znaleźli się w piekle stalingradzkim. Waleczni, odważni, wojowali zawzięcie, jakby sprawa Rosji była ich sprawą, jakkolwiek nie odróżniali nawet czerwonego generała od hitlerowskiego feldfebla, ani od żołnierza Mussoliniego.

Nie wiedząc jak to się stało, pewnego znowuż dnia znaleźli się pomiędzy Włochami i z niemniejszym zapałem strzelali do bolszewickich żołnierzy. Włosi przekonani, że mają do czynienia z dezerterami, zapalonymi przeciwnikami armii stalinowskiej, dali im swoje mundury, a Kirgizi wojowali zajadle w dalszym ciągu, tym razem przy boku Włochów. Następuje jednak ich odwrót aż do Donu, gdzie dywizje włoskie spotykają się z niemieckimi. Nasi dwaj bojownicy ze stepów dostają się pod Niemców, raz jeszcze zmieniają mundury, nie wiedząc oczywiście do jakiej narodowości on należy i w ostatniej fazie wojny wysłani są na front zachodni.

Ale oto z kolei cofa się i Wehrmacht. Odwrót. Zamieszanie w szeregach hitlerowskich jest tak wielkie, że dwaj Kirgizi znajdują się nie wiadomo jak pomiędzy wojskami amerykańskimi wkraczającymi do Niemiec. Wojują w dalszym ciągu z takim samym entuzjazmem, ale tym razem ostrzeliwują niemieckie pozycje. Dostają mundur amerykański walcząc w pomocniczym korpusie.

Ale kończą się nawet najbardziej niebywałe przygody. I często źle się kończą. Kiedy wreszcie Niemcy są zwyciężone, a wszędzie poszukiwani są wielcy zbrodniarze tej wojny, z większą nieufnością odnosi się do niezliczonych żołnierzy ludzi najrozmaitszych narodowości, którzy znaleźli się w końcowym okresie niby to po stronie Aliantów. Nic też dziwnego, że dwaj kirgiscy pasterze z nikim — oprócz między sobą — kilku słów nawet nie zamieniających, zaczynają budzić bardzo poważne podejrzenia. Kto wie nawet, czy nie są to właśnie jacy przestępcy, udający, że żadnego języka nie rozumieją? Z powodu tej niepewności, Kirgizi wysłani są najpierw do jednego z obozów koncentracyjnych znajdujących się w samym Niemczech, po tym kolejno do Austrii, a wreszcie do Włoch! Widocznie jednak pod szczęśliwą urodzili się obydwaj gwiazdą, bo walcząc na niezliczonych frontach i przy boku aż 4 narodowości, ani razu w czasie tych lat 5 nawet nie byli ranni!

Ostatni obóz, w którym na półwyspie Apenińskim przebywa jeszcze szereg osób o nieokreślonej narodowości, albo nie posiadających papierów, to Fraschette di Alatiri. Są w nim dzieci i starcy, intelektualiści i cyganie. Do niego też dostali się i nasi dwaj bohaterzy stepowi. Prawda, że nosili mundur amerykański, ale to w danej chwili nie oznaczało ich przynależności narodowej, a to tym więcej, że żadnych papierów nie posiadali. Wspaniałe ich brody budziły ogólną sensację, ale i one nie przyczyniły się do rozpoznania ich pochodzenia, bo indagowani aż w 39 językach na żaden nie byli w stanie odpowiedzieć. Szef obozu doszedł do przekonania, że ma do czynienia z ostatnimi przedstawicielami jakiejś wygasającej rasy. A ponieważ byli grzeczni, łagodnie uśmiechający się, więc wszyscy się do nich także uśmiechali, a oni od czasu do czasu tylko między sobą prowadzili dłuższe rozmowy zapewne z nostalgią przypominając sobie dawne wolne życie na stepach pośród paszącego się stada baranów i koni, gdzie rozpoczęła się ich niezwykła epopeja.

Dopiero w 1948 roku zjawił się w obozie Fraschetti major Mauthmann, znany poliglota, a należący do komisji IRO, której, jak wiadomo, powierzone jest zadanie otoczenia opieki międzynarodowej nad internowanymi. Po licznych, a nieudałych zrazu próbach, zaczął przemawiać do naszych anonimowych bohaterów różnymi dialektami, którymi posługują się plemiona pomiędzy Uralem a Gobi. W ten to sposób cała tajemnica przynależności dwóch pasterzy została ujawniona. Rozradowani, rozgadali się, mówiąc jeden przez drugiego, po 8 latach niezwykłych przygód i porozumiewaniu się tylko pomiędzy sobą. A w końcu zwrócili się obydwaj do majora Mauthmanna z pokorną prośbą.

— Poznaliśmy niezliczone kraje i miasta, — rzekli — przeszliśmy przez niezliczone rzeki i granice, braliśmy udział w niezliczonych bitwach pod różnymi mundurami, no i teraz chcielibyśmy wiedzieć kto wygrał tę wojnę, w której wzięliśmy udział od początku do końca i co to była za wojna...

Zraj bolszewickiego

Opowiada stary Sybirak: »Dawniej rządzili nami wrogowie ludu, durnie i dzieci. Taki kretyn jak car Mikołaj, o niczym nie wiedział. Ja miałem wtenczas 60 krów, 20 koni i 800 owiec. Miałem się dobrze, dobrze się ubierałem, byłem wolny, chodziłem gdzie mi się podobało. Prowadziłem te krowy, konie, barany i świnie na jarmark i sprzedawałem. Ten kretyn car Mikołaj nic a nic o tym nie wiedział.

»Za to teraz rządzą nami ludzie inteligentni, »przyjaciele ludu«, komuniści, nasi wybawcy z jarzma burżuazyjnego. Ale za to mam teraz tylko jedną kozę chudą, a jest ona już 17 razy zarejestrowana; a ja sam z rodziną jesteśmy niewolnikami, chodzimy obdarci i głodem przymieramy. To nam dali nasi wybawcy w nagrodę za uzyskanie »niewoli« bolszewickiej«.

(Z »Książki o Kołymie«).

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS
R. Saldanha Marinho, 370
CURITIBA
Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Montesano« i »Super« po Cr. 80,00 galon oraz farby suche, czysty olej lniany, pędzle we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Dr TADEUSZ KOWALSKI
LEKARZ
KLINIKA DLA DOROSŁYCH I DZIECI
Konsultorium i mieszkanie:
AV. DR. VICENTE MACHADO, 454
Przyjmuje od 2-giej do 6-tej wieczorem

TO I OWO

— **Policyjny patrol** drogowy pod Benoni w Południowej Afryce ze zdumieniem zauważył, iż minął ich samochód... bez kierowcy. Patrol ruszył w pościg i gdy dogonił samochód, policjanci stwierdzili, że za kierownicą siedzi 10-letni chłopczyk, który ledwo oczami sięgał do maski samochodowej, a na akcelerator naciskał czubkiem palców. Obok niego jechał 3-letni braciszek. Chłopiec zabrał samochód swemu ojcu, który spał po obiedzie.

— **28-letnia Niemka** znalazła oryginalny sposób zarabiania na życie. Udawała ona, że zamierza wskoczyć do rzeki z mostu, a następnie okradała przechodniów, którzy próbowali ją ratować. Sprawa wydała się gdy pewien rozgniewany niewdzięcznością dziewczyny ratownik wepchnął ją istotnie do rzeki. Pomysłową złodziejkę skazano na 10 miesięcy więzienia.

— **Pożar** wywołany niedopałkiem papierosa zniszczył jedną czwartą zabudowań japońskiej nadmorskiej miejscowości kuracyjnej Atami. Spłonęło 1.020 budynków, w czym 19 hoteli i 3 szpitale. 5.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. 72 osoby zostały ciężko poparzone.

— **Cała ludność republiki Haiti,** w ilości 3,5 miliona, poddana będzie zastrzykom penicyliny. Władze lekarskie zamierzają w ten sposób całkowicie wytępić na terenie państwa choroby weneryczne. Jest to pierwsza w historii tego rodzaju próba wytępienia chorób wenerycznych na terenie całego państwa.

— **Grób** legionisty rzymskiego, który zginął w bitwie pod Flavignac, podczas zdobycia Galii przez Rzymian, został znaleziony przypadkowo przez orzącego chłopa. Pług otworzył grób, w którym w szklanej urnie znajdowały się kości legionisty: obok urny leżał jego miecz i medale.

Dr Bron. Ostoja Roguski

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański

KLINICA CHORÓB OCZU
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stellfeld)
PORADY i OPERACJE
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curityba.**

SUPERIAL

Uwaga Rolnicy!

Marka, która budzi zaufanie

» PERENOX «

chroni **ziemniaki** i **pomidory** przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

» GAMAPÓ « D

Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Paranę jest:
GUERRA REGO & Cia, LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

Szkło do okien, lustra, rzeźby obrazy, wyroby artystyczne z drzew, naczynia porcelanowe, kryształy, dewocjonalia, rzeźby, żelastwo

VIDRAÇARIA VITRAUX

założona w 1903 r.
REINALDO V. D. OSTEN -(Matriz)
Rua Mal. Deodoro, 254 - Tel. 1335 - C. Postal 149
Adres Telegr. REIOSTEN
Curitiba — Paraná — Brasil

Politura, "Bisotagem" "Opacação" i Szlifowanie szkła

Wstawia sięszyby różnej jakości i rozmiaru

Zbiór ziemniaków

z nawozami **bez nawozów**

Fábrica de Adubos »Paraná«

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA
Aven. Capanema, 155 - 191 — Curityba
Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.
Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

A MODESTA

Rua José Bonifacio, 122
Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3 – 6 godz. Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba**
Tel. 4376

WINCENTY FLENIK
Chirurg Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2 - 6. — **Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.**

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla do dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.** Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6 — Wyjeżdża do chorych na zawołanie - Telefon 4527. Rez.: Com. Araujo 970 Telefon 424 Kurytyba

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 3 ciej do 5 tej godz

DR HIGINO A. TEMPSKI
Adwokat: Sprawy Cywilne: Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6
Ulica Francisco Ribas, 736, PONTA GROSSA – Paraná.

RELOJOARIA

E ÓTICA KAEDER
de CARL H. KAEDER
Założona 1891 roku
Zegarki — Biżuteria — Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: Rua Riachuelo 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBA
FILIA: Rua Santos Dument, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

Farmacia Vidal

Trav. Oliveira Belo 49
Przygotowuj recepty sumiennie. Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Obsługa uprzejma. Ceny niskie. — Mówi się po polsku.
Telefon 4-3-8-4

Tanto para o trabalho, Como para a festa, Calçados e roupas,
Só d'A MODESTA
JOÃO GŁODZIŃSKI
Rua José Bonifacio, 122
Curitiba

DRA.
Hilda F. Bromfman
Médica
Choroby: Kobiece i dziecięce. POMOC PRZY PORODACH. Kons. **Edificio Frischmann** Ulica **Mons. Celso, 19,** róg **Praça Tiradentes**, 3 cie piętro—sale 30 e, 30 A Tel. 4206 przyjmuje od godz. 1.30 do 3,30.

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
Praça Coronel Eneias, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p
CENY NISKIE.

Dr Polan Kossobudzki
Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: **Avenida Vicente Machado 570**
Rezydencja: **Coronel Dulcidio 898 — Ponta Grossa Paraná**

Dr E. TEMPSKI-Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-ej do 4 ej
Konsultorium: Farmacia GUAIRA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo" Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
Telefon, 823 — CURITIBA.

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. Ficiński
INŻYNIER
Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**
Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, »Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, «Téla« akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**
Filje: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada swe filje dla sprzedaży hurtownej i detalicznej wewszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariaiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Na zimę, ceny są takie:

Plusze	**po Cr. 7.90**
"Cachás"	**po Cr. 12.90**
Kołdry dla samotnych	**po Cr. 20.50**
Kołdry dla małżeństwa	**po Cr. 33.00**

Nie jest to likwidacja, albowiem sprzedajemy wprost z naszych fabryk po cenach popularnych.
CASAS PERNAMBUCANAS
Dla lepszej obsługi mamy dwa składy
Praça Tiradentes 562 i Av. Republica Argentina 4139
Curitiba

Industria e Comercio Senegaglia Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.
Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba Paraná – Brasil
HANDEL I IMPORT:
Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias". Artykuły aluminiowe. Fajki **włoskie.** Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Drut gładki i kolczasty. Pilniki **Nicholson**, rury galwanizowane, „Conexões". Dostawcy akordionów włoskich »**Fratelli Gentilli«.**
PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA« w **São José dos Pinhaes:** Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane »Flandres«. Patelnie stołowe, wiadra cynkowe Korki do flaszek, maszynki do zamykania flaszek korkam («chapinhas«). Płaki do wozów i do innego celu.
Napełnia się w laty sodę kaustyczną marki »**Senegaglia**«
Smary do wozów »Dark 30«.

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się receptyokulistów. Staranne wykonanie

OTICA CURITIBA

unica especialisada
Irmãos Barbosa Ltda. Rua Mons. Celso 31 — Curitiba

Baczność!

Kupuj wprost z fabryki i bardzo tanio artykuły na zbliżającą się zimę: **Acolchoados z własnej fabryki, kołdry, flanele, artykuły wełniane, bielizna** wykonana w naszej **fabryce.** Zkorzystaj z niskich cen firmy **MAGAZINE** bogatej wszelkiego rodzaju w bieliźnie. — **Rua 15 de Novembro, 443 - Curitiba.**

ÓTICA LUZ

Laboratorium Optyczne
Okulary — Telefon 4141
Sumiennie i dokładnie wykonuje się recepty okulistów przy
Rua Candido Lopes 120
Edificio I. A. P. C. w pobliżu Corpo de Bombeiros **Curitiba** — Paraná.

Zacna mała rodzina poszukuje służącej do kuchni i obsług domowych, przy ulicy Augusto Stellfeld, 1157 w Kurytybie.

HOTEL ASTORIA

w centrum miasta, blisko stacji, miejsce na podwórzu dla aut, kuchnia wyborowa, ceny dostępne dla każdego. **Rua Floriano Peixoto 583,** w Kurytybie, właściciel.
Leonardo Heiniak.

Z POLSKI I O POLSCE

Przyszłość Warszawy

WSPANIAŁA ODBUDOWA STOLICY POLSKI

Warszawa, (IC) — W podziw wprawia wszystkich przyjezdnych tempo odbudowy prawie całkowicie zburzonej w czasie wojny Warszawy. W odbudowie bierze udział cała Polska. Wbrew przechwałkom komunistów zasługę odbudowy należy przypisać całemu narodowi, który żywi niezwykle głęboki sentyment dla swej stolicy.

Straszne były zniszczenia, jakie działania ostatniej wojny dokonały w stolicy Polski. Poza Pragą miasto prawie nie istniało. Zaledwie 10 procent izb mieszkalnych ocalało z kataklizmu wojennego, przy czym większość z nich była w takim stanie, że w normalnych warunkach nigdyby nie były uznane za »izby mieszkalne«. Linie elektryczne i wodociągowe poprzerywane, zakłady użyteczności publicznej zniszczone, ulice pozawalane gruzami, że trudno było nawet ustalić, którędy przebiegały. Wszystko to robiło wrażenie miasta którego nic chyba nie zdoła ożywić.

Mieszkańcy Warszawy innego jednak byli zdania. Przywiązani niezmiernie do »swego« miasta, nie przerazili się zniszczeniami i »mierząc siły na zamiary« zebrali się energicznie do pracy. Dziś, po pięciu latach nadludzkiego wysiłku społeczeństwa, doprowadzili do takiego stanu swą ukochaną stolicę, że zdumienie ogarnia świat. Oczywiście, reżim komunistyczny zapisuje ten wyczyn mieszkańców Warszawy na swoje konto, nie zdoła jednak ukryć prawdy, że Warszawę postanowiłodbudować cały Naród, bez względu na to, jaki rząd jest w danej chwili u władzy, i choćby ten rząd poważną część zebranych przez ludność na odbudowę stolicy funduszów zużytkował na swoje całkiem komunistyczne cele.

Mieszkania.

W styczniu 1945 roku z 16 tysięcy domów Warszawy 10 tysięcy było zniszczonych zupełnie, 3 tysiące znajdowało się w takim stanie, że nie nadawały się wogóle do odbudowy, a pozostałe 3 tysiące były bez drzwi i okien, bez kanalizacji, światła, wody, często poważnie nadpalone i zawalone gruzami. W takich to domach mieszkalnych ulokowała się nieliczna ludność Warszawy.

Przez pierwsze dwa lata odbudowują się te zniszczone budynki mieszkalne, już jednak w 1947 wykończony zostaje od fundamentów pierwszy dom mieszkalny na Żoliborzu. A do końca 1949 roku oddano do użytku 18 milionów metrów sześciennych nowych domów ze 120,000 izb mieszkalnych. Wynika z tego, że każdego dnia od chwili zakończenia działań wojennych przybywało w Warszawie przeciętnie ponad 65 izb mieszkalnych.

Komunikacja.

W tej dziedzinie zniszczenia wojenne były przeol brzymie. W roku 1945 Warszawa odcięta była nie tylko od świata zewnętrznego przez brak połączeń kolejowych, ale również i w samym mieście, obejmującym olbrzymi obszar, nie było żadnej komunikacji, bo nawet nie można było wówczas mówić o komunikacji pieszej, gdyż ulice pozawalane były gruzami zburzonych domów i usiane minami, a szczątki mostów na dnie rzeki nie tylko nie łączyły obu brzegów, ale jeszcze blokowały ruch na Wiśle.

W takiej więc sytuacji zaczęto w r. 1945 prace od odgruzowania. Po paru już jednak dniach przetarto niektóre ulice, odminowano je, w 8-mym dniu saperzy przerzucili drewniany most przez Wisłę, pod koniec kwietnia zaczęła pracować elektrownia, w czerwcu ruszyły pierwsze tramwaje na Pradze a we wrześniu w Warszawie lewobrzeżnej. Potym szły dalsze prace nad kanalizacją, siecią wodną, elektryczną, gazową, most Poniatowskiego, oddany do użytku 22 lipca 1946 roku, most kolejowy, odbudowa linii średnicowej, pierwsze pociągi elektryczne i wreszcie trasa Wschód-Zachód, tunel, most Śląsko-Dąbrowski, most średnicowy i odbudowa węzła warszawskiego.

Przemysł

Przed wojną w Warszawie, której ludność stanowiła 4 procent ogółu mieszkańców Polski, pracowało 10,5 procent ogółu robotnikow przemysłowych Polski, przy czym w niektórych gałęziach przemysłu procent ten był o wiele większy naprzykład w przemyśle elektrotechnicznym wynosił on 40,7. W styczniu 1945 roku przemysłu wogóle nie było w Warszawie żadnego.

Dziś niezwykła przemysłowość i umiejętność Polaków doprowadziła do tego, że Warszawa napowrót jest miastem przemysłowym. W r. 1946 pracowało w Warszawie 54 tysiące robotników przemysłowych, a w końcu 1949 roku już 130 tysięcy. W Warszawie odbudowano dziesiątki fabryk, postawiono nowe (naprzykład Fabryka Lamp Elektrycznych). Podobnie rozbudowano handel, mimo, że reżim krępuje stale i systematycznie inicjatywę prywatną, a ostatnio grabi każdy sklep i każdy warsztat, który odbudowany został i rozwijany dzięki wytrwałości i poświęceniu ich właścicieli.

Kultura i oświata

I w tej dziedzinie stan był rozpaczliwy. Wojna zniszczyła 80 procent muzeów i teatrów, 70 procent zakładów naukowych i aż 93 procent budynków szkolnych.

Dzisiaj istnieją na terenie Warszawy następujące teatry, już znacjonalizowane i kierowane przez komunistów: Polski, Ludowy, Mały, Nowy, Syrena, Kameralny, Współczesny, Rozmaitości, Dzieci Warszawy, Dom Wojska Polskiego i Opera. Pozatym 15 kin, liczne księgarnie, czytelnie, pisma i dzienniki, muzea narodowe i Wojska, Uniwersytet i Politechnika, a w budowie jest Filharmonia.

W projekcie

Tak wygląda stan dzisiejszej Warszawy w pobieżnym skrócie. Na przyszłość przewidziany jest dalszy rozwój Stolicy. Powstać mają nowe osiedla: Młyny dla 10 tysięcy mieszkańców, Muranów dla 50 tysięcy, osiedle na Pradze dla 10 tysięcy, na Mokotowie dla 10 tysięcy, na Kole dla 10 tysięcy, Nowomiejskie, Staromiejskie, na Żoliborzu, Bielanach, Ochodzie, Nowe. Naogół przypuszcza się, że już w roku 1956 Warszawa osiągnie znowu liczbę miliona mieszkańców.

Kolej podziemna

Komunikacja udoskonalona będzie w dalszym ciągu. Buduje się już arterię północ-południe, powstać ma metro (subway), zbudowany zostanie dworzec centralny, dokończona elektryfikacja węzła warszawskiego, poszerzona linia średnicowa do czterech torów, most pod Cytadelą, przedłużenie linii tramwajowych i atobusowych, rozbudowa wodociągów i kanalizacji. W dziedzinie przemysłu projektuje się wybudowanie zakładów o łączącej kubaturze 5,6 milionów metrów sześciennych.

Wyższe uczelnie

Podobnie w dziedzinie kultury, gdzie projektuje się budowę bloków uniwersyteckich, gmachu Biblioteki Narodowej i rozbudowę Biblioteki Publicznej. Poza tym reżim nie zapomina o swojej propagandzie. Powstać ma marksistowski Dom Kultury i Instytut Upowszechniania Sztuki, dwa teatry propagandowe dla dzieci i młodzieży, dwa nowe kina centralne, nowa wytwórnia filmowa i przede wszystkim »fabryka słowa drukowanego«: Dom Słowa Polskiego. Mimochodem wspomnieć wypada o olbrzymich budowlach i gmach dla władz reżimowych i partyjnych, które już zostały kosztem ofiar patriotycznej ludności częściowo wybudowane, a które zaplanowano na olbrzymią skalę.

Katolicka Polonia w São Paulo urządziła w niedzielę, 7 maja b. r. uroczystą Akademię, ku czci Królowej Korony Polskiej przy tłumnym udziale wszystkich ugrupowań. Zdjęcie przedstawia Chór ze swym dyrygentem, ks. J. Kasprzykiem, u stóp nowego obrazu Patronki Polski wykonanego przez młodego artystę, Czesława Romaszkę.

Przyśpieszenie sowietyzacji Polski

Londyn (CHIP)—Tegoroczne uroczystości 1-go maja stały się nowym przejawem systematycznej sowietyzacji Polski. Groźbą i terrorem spędzono olbrzymie masy ludzi, którzy co prawda maszerowali niechętnie i z bólem w sercach, ale bojówki fanatyków komunistycznych nadawały ton pochodom, krzycząc rytmicznie: »Stalin! Stalin!« albo »Bierut! Bierut!«

Według obliczeń komunistycznych w pochodach uczestniczyło 10,500,000 ludzi. Cyfra ta jest zapewne grubo przesadzona, ale nie ulega wątpliwości, że jeśli w Rosji można osiągnąć 99,8 procent frekwencji przy wyborach, to i w Polsce okupanci potrafią, jeśli zechcą, zmusić 70 lub nawet 80 procent mieszkańców do maszerowania za portretami Marksa i Stalina. Obecnie nie są jeszcze zmuszani do udziału w tych demonstracjach ani księża ani zakonnicy, pozostawia się w spokoju ciężko chorych oraz niektóre kategorie »burżujów«, np. kupców, ale jeśli sowiecki namiestnik, K. Rokossowski, da rozkaz, to pochody będą jeszcze liczniejsze.

Jak wiadomo, urzędnicy i robotnicy muszą maszerować, gdyż specjalni agenci odczytują ich nazwiska przed i po zakończeniu pochodu. Chodzi o to, by nikt nie ulotnił się z szeregów w czasie pochodu.

Prasa komunistyczna twierdzi, że w tegorocznych pochodach 1 majowych uczestniczyło 3,500,000 ludności wiejskiej.

Ogromny wysiłek podjęli komuniści również w dziedzinie prasowej. Robotnicy i urzędnicy muszą prenumerować pisma komunistyczne, by się nie narazić na zarzut »reakcyjności«. Listonosze wiejscy wtykają chłopom gazety bojąc się, że jeśli nie wykażą się dostatecznymi wynikami w zdobywaniu nowych prenumeratorów, to utracą swe stanowisko.

Dzięki takim metodom dwa główne koncerny wydawnicze »Czytelnik« i »Prasa« zwiększyły nakład pism codziennych do 5,586,000.

Komunistyczna »Trybuna Robotnicza«, wydawana na Śląsku, bije codziennie 492 tysiące egzemplarzy, warszawska »Trybuna Ludu«, centralny organ komunistyczny, 380 tysięcy itp.

Oprócz dzienników są tygodniki, dwutygodniki i miesięczniki. Tego rodzaju wydawnictwa mają łącznie 5,715, 846 egzemplarzy nakładu. Nawet prasa rosyjska rozchodzi się w Polsce w poważnej ilości 340 tysięcy egzemplarzy.

Łatwo sobie wyobrazić rozgoryczenie głodnych i źle odzianych pracowników, którzy nie mogą zaspokoić swych potrzeb materialnych, ale muszą wydawać ostatni grosz na bibułę komunistyczną. Faktem jest jednak, że lektora pism komunistycznych pozostawia pewne ślady w umysłach mniej wyrobionych czytelników.

To też przeciwdziałanie propagandzie sowieckiej jest naglącą koniecznością. Wolne narody świata, które rozporządzają potężnymi radiostacjami, powinny w większej niż dotychczas mierze udzielać głosu Polakom na wygnaniu. W porozumieniu z prawowitymi władzami Rzeczpospolitej Polskiej powinna być prowadzona systematyczna akcja informacyjna celem zwalczania trucizny komunistycznej.

Słuchanie radia nie jest jeszcze w Polsce zakazane. To też te możliwości przeciwstawiania się sowietyzacji Polski należy wyzyskać w jak najszerszym zakresie.

Handel Polski z Chinami

Po dwumiesięcznym pobycie w komunistycznych Chinach powróciła do Warszawy delegacja handlowa, której zadaniem było nawiązanie stosunków gospodarczych z Chinami.

W wyniku zawartych umów handlowych, Polska zakupiła w Chinach herbatę, soję, tytoń, tłuszcze i koncentraty wolframu. W zamian za to Polska eksportować będzie do Chin tkaniny, chemikalia, narzędzia, wyroby walcowe i metalowe.